

DZIENNIK POZNAŃSKI

Za redakcyę odpowiedzialny
Jędrzej Bronikowski w Poznaniu.

Redakcyja: „Ekspedycya i Biuro Redakcyi” przy
Wilhelmskiej plac pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
i dziennik z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
cz. 10,000 fr. — 15 fr. — 20 fr. — 30 fr. — 40 fr. — 50 fr. — 60 fr. — 70 fr. — 80 fr. — 90 fr. — 100 fr. — 110 fr. — 120 fr. — 130 fr. — 140 fr. — 150 fr. — 160 fr. — 170 fr. — 180 fr. — 190 fr. — 200 fr. — 210 fr. — 220 fr. — 230 fr. — 240 fr. — 250 fr. — 260 fr. — 270 fr. — 280 fr. — 290 fr. — 300 fr. — 310 fr. — 320 fr. — 330 fr. — 340 fr. — 350 fr. — 360 fr. — 370 fr. — 380 fr. — 390 fr. — 400 fr. — 410 fr. — 420 fr. — 430 fr. — 440 fr. — 450 fr. — 460 fr. — 470 fr. — 480 fr. — 490 fr. — 500 fr. — 510 fr. — 520 fr. — 530 fr. — 540 fr. — 550 fr. — 560 fr. — 570 fr. — 580 fr. — 590 fr. — 600 fr. — 610 fr. — 620 fr. — 630 fr. — 640 fr. — 650 fr. — 660 fr. — 670 fr. — 680 fr. — 690 fr. — 700 fr. — 710 fr. — 720 fr. — 730 fr. — 740 fr. — 750 fr. — 760 fr. — 770 fr. — 780 fr. — 790 fr. — 800 fr. — 810 fr. — 820 fr. — 830 fr. — 840 fr. — 850 fr. — 860 fr. — 870 fr. — 880 fr. — 890 fr. — 900 fr. — 910 fr. — 920 fr. — 930 fr. — 940 fr. — 950 fr. — 960 fr. — 970 fr. — 980 fr. — 990 fr. — 1000 fr.

Listy
skryt. Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcaryi, Szwajcaryi, Ameryce, w Danii, Francyi,
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasza cenzura
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Redakcyja
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bez-
płatne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck” Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną numeratę, którą obowiązuje się przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 mk. 50 fenygów**, dla miejscowych **50 fenygów**.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 lutego.

Szczegóły, jakie zamieściliśmy wczoraj o układach pokojowych, toczących się w Sanstefano, przekonywają jak twarde Rosya stawia warunki i jak dla tego zdanie odzwierciedla się w dzienniku angielskim, iż widoki powoju bardzo są słabe. Widzimy bowiem, że granice gary nie są jeszcze określone, że Serbia zwiększoną ma częścią Bośni, na co nie łatwo przystać może trya, i że suma 1400 milionów rubli, których żąda, jest sumą, której Porta zapłacić nie będzie. Gdyby tylko część tych szczegółów, które po Biuro Reutersa, była prawdziwą, tak podnosi się angielska, jużby to wystarczyło, ażeby obecną sytuację uważać za nader groźną. Dla Austrii kwestya bułgarska niezmiernie jest wagi, bo Bułgarya wedle wiadomości z Sanstefano nadchodzących przez dwa lata obszar ma być przez wojska rosyjskie. To też nie dziwnego, że w obec tego wszystkiego hr. Andrassy żąda 60 milionów i że przygotowanemu chce być na wszelkie wypadki. Jak Anglia tak Austriya staną na konferencyi uzbrojone w obec uzbrojonej Rosyi. Ze zaś w, które gromadzi Rosya, nie mają na celu Turcyi zwładnionej, kłótni o tym chociaż jeszcze wątpliwość, czy rozporządza w tej chwili w Europie w ogóle i w mieniu z Kaukazem następnymi siłami: 540,000 piechoty, 78,000 jazdy, 2792 dział tak armii czynnej jak i rezerwy polowych, co razem z wojskami technicznymi, parkami, pociągami daje ogólną cyfrę 750 tysięcy. Wojska zapasowe, uruchomione wojska miejscowe, forteczne itd. podnoszą tę cyfrę do 1 miliona i więcej z 3000 dział polowych, przyczem musimy nader, że to jest liczba nie wedle etatu naznaczonego, ale wedle rzeczywistości przypuszczalnej. Z tej fry do celów zaczepnych może Rosya wystawić ogółem w Europie 400,000 piechoty, 50,000 jazdy, 2000 dział; i zaczepną armii kaukaskiej obliczają na 75,000 piechoty, 8000 jazdy, 372 dział, od czego jeszcze odliczyć należy załogi fortec w krajach zdobytych. Do powyższej zbył dodajmy jeszcze świeże bataliony, które Rosya wysłała ku Rumunii, a może powtórzyć będziemy mogli jednym z pism wiedeńskich, że zawiązanie obecne z początku od wojny Rosyi z Turcyą a skończy się prawdopodobnie na wojnie z Austrią. — O zbrojeniu się w tym roku powołana klasa z roku 1866, t. j. męzyczni mający 32 lat wieku, którzy po wysłużeniu terminu w wojsku regularnym przeszli do armii terytorjalnej. Staną pod broń tylko bataliony piechoty i baterie artyleryjskie, kawalerya zaś pozostanie w domu. — Ale

wróćmy do warunków pokojowych, o których nam wczoraj donosiło Biuro Reutersa a o których dzisiaj nowy odbieramy szczegół. Wedle telegramu londyńskiego ma nowo utworzyć się mające księstwo bułgarskie, zajmować ziemie między Dunajem a Bałkanami z wyjątkiem Dobruży. Dalej ma być wcielona do owiej Bułgaryi część Rumelii między morzem Czarnym a Serbią z doliną Maricy, Zofią i Filipopolem, ale bez Adrianopolu; wreszcie wcieloną ma być większa część Tracyi i Macedonii.

Ważniejsze telegramy, jakie odbieramy dzisiaj, są następujące:
Wiedeń, 25 lutego, wieczorem. Jak donoszą z Petersburga do Polit. Corresp., przybędzie tam wkrótce szach perski. Car Aleksander upoważnił księcia Menszykowa, ażeby aż do granicy wyjechał naprzeciwko szacha i ofiarował mu w czasie jego pobytu w Rosyi gościnność cara. Wedle innej wiadomości tego pisma, przesłanej z Bukaresztu, rozpowszechnia się w tamtejszych kołach rosyjskich pogłoska, że, gdyby książę Karol w skutek rewindykacyi przez Rosyą rumuńskijskiej Besarabii miał abdykować, Rosya na tron rumuńskijski proponuje księcia Sturdz. — Urzędowe doniesienia z Aten podnoszą nowe bezprawia nieregularnych wojsk tureckich w miejscowościach greckich, Venetikon, Kerardi, Platanos, a wreszcie piszą, że się rozszerza powstanie w Epirze.

Londyn, 26 lutego. W izbie niższej oświadczył Northcote na zapytanie Forstera, że rząd nie ma żadnych urzędowych informacji co do warunków pokoju. Pewną jest tylko rzecz, że w ks. Mikołaj i tureccy delegaci znajdują się w San Stefano, gdzie ma być zawarty pokój. Northcote nie może powiedzieć, kiedy się zbierze konferencya. Anglija reprezentować będzie na niej lord Lyons. — W izbie wyższej oświadczył lord Derby z powodu poruszonej przez Strathedena sprawy wschodniej, że Porta odrzuciła żądanie Rosyi w sprawie jej okrętów wojennych. Lord Derby ma nadzieję, że Rosya odstąpi od swego żądania. Gdyby Rosya miała zażądać egipskiego haracu, to dałoby to powód do głębszego zastanowienia się. Co się tyczy wydalenia muzułmanów z Bułgaryi, to Rosya cofnęła już pewno swe żądanie albo je też znacznie zmodyfikowała.

Dzisiaj ma ks. Auersperg odpowiedzieć w reichsracie wiedeńskim na interpelacya polskiego koła sejmowego, żądającą, jak już pisaliśmy wczoraj, odpowiedzi, czy rząd austriacki ma wiadomość o mordach spełnionych przez rosyjskie komendy wojskowe w Turcyi na tamtejszych mieszkańcach polskiego rodu. O tych mordach rozpisaliśmy się dawniej, dzisiaj zaś zapisujemy, że według N. Wiener Tagblatt powieszono w Zofii 4 doktorów austriackiej (?) narodowości, a między nimi doktora Gebhardta z Krakowa, brata wysokiego urzędnika w Wiedniu. Egzekucya wykonana była na placu publicznym przy muzyce wojskowej orkiestry. W Kazaniku powieszono doktora Zagórskiego a na stacyi kolei żelaznej Gebedich Polaków urzędników kolei żelaznej Janowskiego i Wichowskiego.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dr. Fr. Lippmanna a dyrektorem gabinetu medycyjnym przy muzeum w Berlinie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 23 lutego.

(Obciążanie dzieci szkolnych pracą domową.)
+ Nie tylko pisma polskie ale i niemieckie po-

łoby walki niepewnej a nasze stronnictwo przyjęłoby chętnie na to krzesło taką królową powiatu!
— Powiadasz pan, że walka jest niepewna...
— Bardzo niepewna! Można się obawiać, że na krzesło, na którym ongi siedział ostatni król polski — zasiadzie jakiś demokrat lub radykał czystej krwi, nie mówiąc już nic o chłopach i Rusinach i żydach!
— To być nie może — z gorączką zawołała Hortenzya — toby było świętokradztwo!
— Rewolucya w całej Europie bierze górę! Smutne czasy!
— Naszym obowiązkiem nie dać jej zwyciężyć!
— Dla tego walczymy!
— Stałmy wszyscy do walki!
Hortenzya wymówiła te słowa z zapalem podniesionym do najwyższego stopnia. Na tym stopniu trudno się było dłużej utrzymać — nastąpiła pauza i zwrot spokojniejszy jako zwykłe prawo przy wszelkich podniosłych uczuciach i namiętnościach.
— Czy obliczyliście, panowie, szansy przy wyborach? zapytała po tej pauzie egzaltowana partyzantka.
— Niestety, rezultat bardzo smutny. Demokraci i radykały rozwinięli wielką agitacya, a jeśli uda się im chłopów przyciągnąć na swoją stronę — z dzisiejszego składu rady powiatowej ani jeden członek nie zostanie!
— Taby było okropnie! Istny koniec świata!
— Niepokoi to nas nie mało!
— Cóż zarzucają — naszym?
— Ospałość — brak wszelkiej roboty! Oni nie wiedzą, że wszelka gruntowna praca nie odbywa się z pospiechem.
— Zawsze ślepi — jak każda gorąca namiętność!
— Dobrze pani powiedziałaś — my grzeszymy zbyt gorącą gorączką uczuć naszych! Zbyt gorące uczucia nie prowadzą nigdy do upragnionego szczęścia!
— C'est v r a i s! Powiadają, że bogowie Olimpu jedli wszystkie swoje potrawy — na zimno!
— Bo tylko tym sposobem można drugimi rządzić!
— Ach — ileż ponęty jest w tym zdaniu!

wstawały częstokroć przeciwko temu, że nauczyciele zakładów wyższych przeciążają uczniów pracami domowymi. Pomimo tych wszystkich głosów, pomimo konferencyi nawet, jakie dyrektorowie zakładów w roku zeszłym w sprawie tej odbyli, złemu temu bynajmniej nie zapobieżono, ale owszem wszystko dawnym toczy się torem. Krzyżowano i pisano tak że strony pism publicznych jako też i rodziców, ale wszystko przeminęło bez skutku, a uczniowie jak dawniej tak i teraz siedzą wieczorem po 6 a nawet i więcej godzin nad wykonaniem prac zadanych na dzień następny. Zle to jak każde zle nie pozostaje w zajęciu pierwotnie zakresie, ale rozszerza się coraz więcej i zaraza inne zakłady naukowe w tutejszym mieście. Mania obciążania uczniów zbyt wielką pracą domową opanowała już u nas nie tylko zakłady żeńskie ale nado i tutejsze szkoły ludowe. Jeżeli atoli procedura ta zasługuje na naganę w każdym zakładzie wyższym, to tym więcej potępić ją wypada w szkołach ludowych i niższych klasach zakładów wyższych. Wiemy to z pewnego źródła, że w niektórych szkołach tutejszych a mianowicie w szkole obywatelskiej mają uczniowie 35 a częstokroć i więcej godzin tygodniowo pomimo wyraźnego rozporządzenia ministerjalnego, które przeznacza jako maksimum 32 tylko godzin. Jeżeli tedy dziecko nie rozwinięte jeszcze ani na duchu ani na ciele przesiedzi w szkole 7 godzin dziennie a następnie odrabiać musi w domu lekcye znowu około 6—7 godzin, natenczas nie potrzeba być wale studyowanym higienistą, ażeby twierdzić, że z dzieci takich wyrosną raczej kaflę aniżeli ludzie do rzetelnej pracy. — Bo i jakże może być inaczej? Dziecko takie, chowane wedle dzisiejszego systemu cywilizatorskiego w Niemczech, podobne jest do rośliny hodowanej w cieplarni. Przesiedziawszy w szkole 6—7 godzin dziennie w dusznym i nader niezdrowym powietrzu, przychodzi o godzinie 5 ze szkoły do domu, gdzie do nowej siada pracy i na nowo kąpie swe płuca w gęstym po większej części powietrzu mieszkania rodzicielskiego. I czyż podobna, by to wieczne siedzenie i mozolenie się dziecka wpływało korzystnie na zdrowie a tym samym na rozwój jego fizyczny i duchowy? Zdrowa dusza w zdrowym ciele tylko być może, oto zasada pedagogiczna, na którą dzisiejsze szkoły i władze szkolne bardzo mało zdają się zważać. Przyjrzmy się zresztą bliżej tym pracom domowym. Otóż składają się przeważnie z prac piśmiennych. — Widzimy prawie codziennie, jak dzieci całymi godzinami odpisują już to z książek polskich już też niemieckich już to historyą naturalną, już to brandenburgską i różne inne rzeczy. Zagorzałność pewnego rektora tutejszego do tego doszła nawet stopnia, że nakazał nauczycielom swego zakładu, ażeby z każdego przedmiotu zadawali dzieciom pracę piśmienną do domu. Rozporządzenie takie jest doprawdy nonsensem pedagogicznym, który znowu zaprowadza nas na to twierdzenie, że państwo rektorowie nie robią tego w interesie szkoły ani dzieci, ale jedynie w interesie własnym, ażeby przez szkoły i kosztem dzieci i nauczycieli pokazać się jak najlepiej w obec władzy.

Rozumiemy, że nauczyciel zada dziecku kilka zadań rachunkowych do rozwiązania w domu, rozumiemy, że mu każe zanotować sobie to, co wykładano mu w szkole, celem lepszego zrozumienia i spamiętania rzeczy, ale nie rozumiemy bynajmniej tego, jak nauczyciele a raczej rektorowie, gdyż nauczyciele w Poznaniu są tylko wykonawcami woli wielmożnego pana rektora, mogą obciążać te biedne dzieci codziennymi a bezmyślnymi odpisami z książek! Czy podobnie dzieje się wszędzie, twierdzimy na pewno nie chcemy, u nas bo procedura ta w pełnym jest biegu i codziennie patrzymy na wiecznie mozolące się w domu dziecia nasze.

Dziwna to i doprawdy szczególna jest u nas w Prusach rzecz, że wybrków takich władza wyższa nie widzi i nie skarci, podczas kiedy najmniejsze usterki ze

strony innych, n. p. nauczycieli albo rodziców, nie uchodzą uwadze bacznego ich oka i podlegają natychmiastowej karze. Być może, że przyszły radca szkolny dla naszego miasta zapobiegnie tej samowładnej gospodarce panów rektorów, czego dzisiaj nikt a nikt nie widzi. Zaczekajmy na rozpoczęcie przyszłego roku szkolnego. Tuszymy sobie, że władze złemu temu same zapobiegają, jak również zapobiegają i temu, ażeby dzieci polskie w szkole obywatelskiej pobierać miały naukę języka polskiego wspólnie z Niemcami. Jeżeliby zaś władze miejskie na wszystkie wołania obywateli miały być głuchymi, jeżeliby same uznać nie miały, że zbyt obciążanie dzieci pracą domową w szkołach tutejszych zgubne jest dla rozwoju nie tylko ciała ale i ducha, że nie pobudza dzieci do myślenia ale utrzymuje je w bezmyślnym mechanizmie, niby w szrankach jakich — natenczas nie pozostanie im nic więcej, jak tylko udać się bezzwłocznie do władzy wyższej.

Z prowincyi, dnia 19 lutego. (Szkoła ludowa.)

Ostatnich lat rozporządzenia rządowe, nie dotknęły żadnego zakładu naukowego, zdaje nam się tak boleśnie, co szkołę naszą ludową. Ruguje wprawdzie rząd i z innych zakładów naukowych, jak z gimnazyów, seminariów nauczycielskich z równą zaciętością język polski; atoli młodzież, odwiedzająca te szkoły, wyniosła w największej części już z domu dobre początki języka swego ojczystego i zamiłowania do kształcenia się w takowym, nie grozi jej więc tak wielkie niebezpieczeństwo zmienienia się i zapomnienia swego języka, co młodzieży szkół ludowych. Wystawmy sobie zaś dzieci wyrobniaka a choćby i gospodarza lub rzemieślnika: jak niedźwiał, jak opiekana jest ich nauka. Rodzice ich, zajęci ustawicznie rączną pracą, nie mogli się zająć nauczyciele ich wychowaniem, przysyłają je do szkoły, nie umiejące niekiedy nawet mówić. Nauczyciel, co by wprzody w ojczystym ich języku kształcić i władze ich umysłowe rozwijać powinien ma z góry nakaz uczenia ich i mówić i myśleć po niemiecku. — Szczęśliwa jeszcze ta dziatwa, gdzie nauczyciel Polak, umiejący choć i w części zadose uczyć i wymaganiem rządu i swego własnego sumienia, ogrzewa ją ciepłem polskiego swego serca i, jak mówi ś. p. Libelt, daje jej ssać z piersi, przepelnionej miłością ojczyzny; nieszczęśliwe zaś i stokroć nieszczęśliwie owe małe istoty, jeżeli nauczycielowi ich nie chodzi o to, aby je czegośkolwiek nauczył, ale jedynie o to tylko, aby mógł błyszczeć w oczach swych przełożonych, aby się mógł przed nimi chełpić z tego, że dzieci swe kilkanaście może albo kilkadziesiąt wokabul niemieckich nauczyli.

Męczą się tam i biedzą nieszczęśliwe nasze dzieci; nauczyciel taki, zniecierpliwiony się, karze je nieraz ostro za to, że nie mogą spamiętać trudnych często niemieckich wyrazów.

I jakież z takiej nauki dziatwa nasza odnosi korzyści? Oto żadnych. Wiadoma jest rzecz, że celem szkoły jest sposobienie człowieka do późniejszego jego życia. Dzieci nasze atoli z teraźniejszej szkoły po kilkoletniej jej odwiedzaniu nie prawie nie wynoszą; nie nauczyły się w niej ani po polsku ani po niemiecku; nabyte zaś przez ustawiczną dresurę lichy wiadomości w realiach zapominają wkrótce. To też szkole nasze w skutek owego przewrotnego systemu uczenia coraz bardziej upadają.

Opłakane te stosunki są prawie każdemu znane a jednak jak mało czyni ludność polska, jak się mało dopomina o to, aby je rząd zmienił i znośniejszym uczynił. Protestują wprawdzie co rok przeciw tym krzywdom i gwałtom postawie nasi, omawiają i protestują przeciw nim mowy na wiecach i ludność stowosownie przyjmuje rezolucye, atoli zdaniem naszym nie dosyć czyni jeszcze ludność polska.

— Trzeba rozwinąć jak największą energią!...
W czym mogą być pomocną?
— Zależy od stosunków, jakimi pani rozporządza. Pomoc kobieca byłaby tu może bardzo skuteczną!
— Mój ojciec tak długo zasiedział się w domu, że moje stosunki są bardzo małe!
— I w mniejszym zakresie można coś zrobić.
— Trzeba nad tem pomyśleć!... Ale mam tu listy, które w tej sprawie pisano do mego ojca.
— Masz pani przy sobie... byłoby ciekawe!
Hortenzya sięgnęła drobną rączką pod szerokie zwolje koronek i wstąpek i wydobyla ztamtąd mały pakiecik. Pan Adam chwycił za podany pakiecik i zaczął czytać listy, które już są nam znane.
Na ustach czytającego pojawiał się często uśmiech ironiczny, gdy w listach była mowa o obowiązkach dla sprawy publicznej i chęci poświęcenia się dla tej sprawy...
Dosyć długo trwało czytanie. Pan Adam czytał z wielką uwagą, jakby pomiędzy wierszami piszącego chciał prawdziwy urzec jego konterfekt!...
Przy jednym zatrzymał się dłużej. Zmarszczył czoło i kilka razy z uwagą go przeczytał.
— Cóż ten list pana tak zajął? zapytała z uśmiechem Hortenzya.
— Pochodzi od pana Romana Sarnickiego!
— Cóż ztąd?
— Jest to w sprawie naszej bardzo ważna osobistość!
— Czy tak?
— Jest jednym z przewodzców stronnictwa demokratycznego w naszym powiecie — a jest dla nas tym niebezpieczniejszy, że należy do umiarkowanych!
Hortenzya zamyśliła się.
— Na niego wielu patrzy — ciągnął dalej pan Adam — za nim też wielu pójdzie!
— Miałby pan Sarnicki tak nas nie lubić?
Pan Adam ruszył ramionami.
— Jak wszyscy ci — odparł — którzy dobytkiem nad poziom się podniosą a urodzeniem do niziny należą!

Królewskie krzesło.

Powieść współczesna

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 44.)

Pan Adam patrzył kilka chwil na piękną królowę. Hortenzya wyglądała rzeczywiście jak królowa. Jasny promień słońca przelazł się przez gałązki brzozy i na jej pięknym czole utworzył... złoty dyadem.
— Pani naprawdę jesteś stworzoną... na królowę! zawołał prawie w zachwyceniu pan Adam.
Swawolny wietrzyk — ten sam psotnik, który za młodych lat pana Bonifacego podobne między kochankami słytał słowa, był teraz pewny, że dawne idylliczne czasy wróciły, że siedząca obecnie pod brzoźką para weźmie się wkrótce do wicia wieńców z rozkosznych malw i heliotropu, którego woń rozchodziła się szeroko!... To też rozkosznie zaszleścił w liściach i wszystkie ciekawe promyki słońca pościagał, aby miłosna idyla miała upragnione zacienienie...
Pan Adam nie korzystał z tego zacienienia. Spojrzył z pewną troską przed siebie.
— Uznałbym panią chętnie za królową — rzekł z cierpkim uśmiechem — gdybyś zasiadła na owem... „królewskim krzesle”, które dzisiaj cały powiat niepokoi!
— Zajął bardzo, że jestem tylko — kobietą! odpowiedziała z westchnieniem Hortenzya — i że żyję w wieku dziesiętnym, który jeszcze kobiecie podobnego prawa w naszym powiecie odmawia!
Czarne oczy Hortenzyi zabłysły jaśniej.
— W takim razie — mówił pan Adam — nie by-

Wedle nas powinna ludność nasza większą aniżeli dotychczas zwracać uwagę na szkoły ludowe. Szczególnie dozorczy szkolni, mianowicie zaś patronowie szkół często powinni takowe odwiedzać i przysłuchiwać się nauce i wykładom nauczyciela.

Jako najodpowiedniejszą do tego porę uważamy egzamin, odbywający się zwykle w szkołach naszych przed Wielkanocą. Na egzamin ten nie tylko patroni i dozorczy szkoły, ale i rodzice dzieci jak najliczniej stawiać się powinni, przysłuchiwać się i żądać ścisłego egzaminowania dzieci w ojcystym ich języku; nie znalazłszy zaś w dzieciach wiadomości, jakie mieć powinny, każdy patron, każda gmina szkolna przeciw tak niedostatecznej nauce w języku ojcystym protestować powinna.

Tymczasem, jeżeli to w tym względzie pomiędzy nami panuje obojętność? gdzie znaleźć patrona, gdzie dozorcę szkoły, którzyby zaprestowali przeciw pogwałceniu i lekceważeniu ojcystego dzieła języka?

Znamy patronów szkół, znamy dozorców szkolnych, którzy, kilkakrotnie przez inspektorów szkoły zapraszani, nie stawili się jednak na odbywający się w ich szkole egzamin. Wielu z tych panów mówi zwykle: po cóż my tam mamy chodzić, nauczyciele i tak po niemiecku najwięcej uczą. — Tak, uczą nauczyciele po niemiecku i z czasem ukochną naszą działość li tylko po niemiecku uczę będą; zdajemy się bowiem naszą obojętnością a raczej, że tak powiemy, gnuśnością rozporządzenia rządowe, zadając jak najdotkliwsze ciosy naszej narodowości, akceptować. To też nie dziw, że panowie inspektorowie powiatowi przy egzaminach i rewizjach szkół o polski język wcale się nie pytają, że nauczyciele na rewizjach, odbywanych przy okazji konferencji okręgowych, z najmniejszą częścią nawet dzieciną ani słowa po polsku nie mówią, że ćwiczą polskie dzieci w śpiewaniu jak najtrudniejszych niemieckich pieśni narodowych, nie śpiewają zaś z nimi najwzajemniejszych pieśni kościelnych.

Ale i w wielu innych względach zwracamy za mało uwagi na szkołę ludową i szczególnie dla panów inspektorów okazujemy się tak grzecznymi, tak powolnymi, że z nami robią, co im się tylko podoba. Panowie ci kupują n. p. za nasze pieniądze i zaprowadzają po szkołach biblioteczki szkolne, zawierające w największej części książki o Fryderykach, Derflingerach itd. Dzieci nasze biorą te książki do domu, przetwarzają je, nudzą się nad nimi, nie mogą ich zrozumieć, i nie przeczytawszy ich, zwracają je nauczycielowi. W bibliotekach tych nie ma najczęściej ani jednej książki polskiej. My na to patrzymy. Czyż upomniał się kto z nas, aby i książki polskie po owych bibliotekach szkolnych zaprowadzone zostały?

Inspektorowie powiatowi zaprowadzają po szkołach z polecenia wyższej władzy coraz to inne książki, coraz to niepraktyczniejsze i trudniejsze, z których dzieci nasze najmniejszych nie odnoszą korzyści. Wszyscy mówią, że książki te nie dobre, że nie są to książki dla naszych dzieci; nikt się atoli przeciw ich zaprowadzeniu u wyższej władzy nie uzali, lecz, pogniwawszy się cokolwiek z początku, każdy się wkrótce uspokaja i znów jest wszystkim dobrze.

W obec coraz większego germanizacyjnego nacisku, wymierzonego na szkołę ludową, byłby wreszcie czas, a byłoby się ocknęli z letargu, w którym pograżeni jesteśmy.

Szkoła ludowa to zakład, odwiedzany przez dzieci ludu, dzieci średniej i najniższej a zarazem najliczniejszej warstwy społeczeństwa polskiego. Rodzice biednych tych dzieci, sami często bez najmniejszego wykształcenia, nie zawsze i nie wszędzie mogą i umieją uchronić swęj dźwiatw od germanizacyjnego wpływu szkoły, nie umieją często zająć się nią należycie, zastąpić jej szkoły, wpoić w jej serce miłości ku ojczyźnie i religii. Jeżeli zaś ludność polska, szczególnie zaś inteligencja, ta starsza brać nasza, i nadal tak mało będzie zwracała uwagi na szkołę ludową, jakież to pokolenie ta szkoła wychowa? Smutno powiedzieć, ale będzie to pokolenie skarłowaciłe na duchu, pokolenie pozbawione po części cechy narodowej, dające chętnie posłuch wrogim narodowości naszej agitatorom.

Niechże więc każdy ojciec, każda gmina szkolna, każdy dozór szkolny a szczególnie patronowie szkół jako przewodniczący dozorów, niech całe społeczeństwo polskie większą, aniżeli dotychczas, na szkołę ludową zwraca uwagę. Im większe są usiłowania, aby szkołę ludową zgermanizować, tém większą powinniśmy szkołę tę otaczać troskliwością, tém bardziej powinny się dopominać o przynależne tej szkole prawa, protestować przeciw gwałtom i nadużyciom — nie jednostki i nie tylko jednorazowo, ale wszystkie warstwy społeczeństwa naszego systematycznie, bezustannie. Nie zawsze od razu wygrywa się bitwę, i my nie powinniśmy zrażać się jednorazowym niepowodzeniem, ale ciągle i tak długo zanosić żale i skargi nasze, aż uwzględnione nie zostaną.

Nadchodzi czas, w którym się po wszystkich szkołach ludowych odbywać będzie egzamin. Niechże każdy

patron, każdy dozorca szkoły, niechże i rodzice dzieci na ten popis jak najliczniej się zbiórą — Inspektorowie szkolni zwykli na obchodzonych w szkole niemieckich narodowych festynach rozdawać pomiędzy dzieci nasze niemieckie patryotyczne książki; niech zamożniejsi rodzice polscy, niech dozorczy szkolni i patronowie zabiorą z sobą na popis polskie książki, niech je rozdają pomiędzy te dzieci, które się w religii i w ojcystym języku dobrze popisały, a z pewnością zachęca je do coraz większej w tych przedmiotach pilności.

W końcu nadmieniamy, że w szkole ludowej wedle rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r. w nauce języka polskiego następujące mają być osiągnięte cele.

W III oddziale powinny dzieci mniej więcej umieć płynnie czytać wszystkie ustępy z elementarza (Handfibel); pisanie jest równocześnie z czytaniem do uczenia.

W II oddziale ma nauczyciel ćwiczyć dzieci w osiągnięciu lepszej wprawy w czytaniu; dzieci mają uważać na znaki pisarskie i mają być ćwiczone w rozumieniu przeczytanych ustępów. Ortografii uczą się dzieci przez odpisywanie, dyktowanie i własne reprodukcje omówionych z nimi powiastek.

W I oddziale mają umieć dzieci płynnie i dobrze czytać, o znanych im rzeczach mają się umieć dobrze wyśłowić i ustnie i piśmiennie.

Warszawa, 24 lutego

(Samodzielny popłoch giełdy warszawskiej i jego przyczyna. — Bala napowrót w pełnym biegu. — Halle targowe za Żelazną Bramą. — Wisła puściła bez zalewu. — Odczyty Jankowskiego o sadownictwie skończone. Drukuję się Tygodnik rolniczy. — Nowe projekta uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. — Ekonomista warszawski i rozprawa Kopytowskiego. — Drogi żelaznych drugorzędnych. — Ryciny polskie z XVII wieku na wystawie paryskiej. — Teatrzyk amatorski w Dobroczynności. — Sprostowanie.)

(a) Ażkolwiek dochodzące z zewnątrz wieści nie zdają się zapowiadać dalszego ciągu wojny — to jednak tu na miejscu rzeczy się nieco inaczej przedstawiają. W ubiegłym tygodniu mianowicie na dwa dni przed nadejściem wiele oczekiwanej mowy ks. Bismarcka resztę rezerwistów, jakich się jeszcze ulowić dało rządowi w Warszawie i okolicy, wysłano, nie jak dotąd, w głąb Rosji, lecz koleją wiedeńską ku granicy austriackiej. Wiadomość o tym fakcie, jaka się rozeszła wnet po mieście, była, zdaje się, jedynym powodem ówczesnego popłochu na giełdzie tutejszej, która, nie zważając wcale na to, co sterujące nią zwykle giełdy berlińska i petersburska uczyniła, wartość rubla od razu o 2% zredukowała. Samodzielny ten popłoch giełdy warszawskiej, którego przyczyna rzeczywista mało komu znana była, zastanowiła na razie najpoważniejszych polityków tutejszych. Co się zaś tyczy w ogóle koncentracji wojsk rosyjskich na granicy austriackiej w Królestwie, krążą tu bardzo, zdaje się, przesadne wieści — mówiąco o krocjach tysięcy armii. (?)

Nie zrażając się temi trwożącymi pogłoskami — świat bawiący się tutejszy, korzystając z nadejścia wiadomości o wyborze nowego papieża — rozpoczął już przerwany śmiercią jego poprzednika szereg zabaw karnewalowych.

Dziś w salach ratusza arystokratyczna maskarada na dochód Towarzystwa dobroczynności — w przyszłą sobotę w resursie bal na rodziny porwanych do wojska Warszawiaków a w niedzielę zabawa dziecięca na dochód Przytuliska. Wieczorów też prywatnych z tańcami co niemiara w Warszawie.

Wiadomo wam zapewne, że głównym targiem Warszawy jest tak zwany targ za Żelazną bramą, w środku miasta położony. Nazwisko swoje nosi ztąd, że w jednym jego końcu przed kilkunastu laty postawiono gościnnie dwór z wielką bramą żelazną, w której i w którym znajduje miejsce pewna część przekupniów. Gdy jednak miejsce to ani cząstki ruchu targowego pomieścić nie może a trzy czwarte przekupniów sprzedaje swój towar w brudnych straganach drewnianych lub pod gołęb niebem sąsiednich placów, magistrat więc polecił wygotować projekt wielkich hall żelaznych, któreby targ ten cały dachem pokryły i projekt ten obecnie jest już gotowy; kiedy jednak urzeczywistniony zostanie, przewidywać nawet trudno.

Dzięki odwilży zupełnej, jaka od dziesięciu dni trwa — na nas panuje, onegdaj ruszyły lody na Wiśle pod Warszawą — a lubo rzeka do 12 stopi się wzniosła, to jest o mało co na bulwar nie wylała, że jednak już spadać zaczęła, zdaje się więc, że tego roku Powiśle uchronione zostanie od kłęski zalewu, co rocznie prawie je spotykają.

Dziś odbył się w muzeum ostatni z odczytów pana Jankowskiego o sadownictwie a na rozpoczęcie innych Warszawa, ostatkami zajęta, czekać będzie rozpoczęcia się postu. Wykłady p. Jankowskiego bardzo cenne wskazówki dać mogące posiadaczom sadów — zaczął drukować tutejszy Tygodnik rolniczy. Tym sposobem kto nie mógł ich słuchać osobiście, ma sposobność z ich treścią zapoznać się w druku.

— Na to potrzeba pewnej romantycznej ekstrawagancji, jakiej mi wcale brakuje!

— Dla tego doradzam pani tego specyfiku, o którym wiem, że pani nie zaskodzi!

— Jaki? Czy chcesz pan, abym odegrała rolę entuzjastki przed człowiekiem, dla którego jestem obojętną!

— Nie mówię tego, ale tak... śród rozmowy rzucić kilka słów o tych wspomnieniach dziecinnych... spojrzeć trochę czulej... w o s u l a s a v e z — panie to doskonale umiecie bez żadnego zobowiązania się na przyszłość!

— Cóż dalej?

— Tymczasem można usnąć srogiego lwa... a reszta sama z siebie się robi. Cha, cha, cha — to będzie nawet bardzo przyjemna a w gruncie nie szkodliwa zabawa!

Pan Adam zaczął się tutaj śmiać i zacięła ręce nad swoim żartem genialnym, jak go sam nazywał. — Hortenzja śmiała się także, bo jakkolwiek słowa pana Adama za żart brała, żart ten jednak nie mało się jej podobał. Mieścił w sobie materyał wybornej — komedii!

— A gdyby mi się ta rola udała? — pytała śród śmiechu Hortenzja.

— Napisalbym wtedy dramat pod tytułem: „Nowa Kleopatra” — odpowiedział, śmiejąc się, pan Adam.

— „Kleopatra” — powtórzyła wśród śmiechu Hortenzja — wyborna rola — ale pytanie, czy zwyciężywszy Antoniusza, nie zapragnie nowa Kleopatra zwyciężyć... Cezara?

— Konsekwencja naturalna! — odparł pan Adam i powstał z ławki, bo w tej chwili zbliżyła się z gotowym już wiankiem do Hortenzji młodzianka jej towarzysząca — a w lipowej alei dała się słyszeć kłótnia publicznych męzów czarnego powiatu.

Oboje wstali i wyszli naprzeciw walczącym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jubileusz Kraszewskiego nie przestaje zajmować umysłów kraju całego. Podpisy na jubileuszowe wydawnictwo dzieł jego syją się setkami. Do dawnych projektów dodatkowego uczczenia pamiętniej tej rocznicy przybawiają wciąż nowe. Kalisz słynący ze składów starych win węgierskiej ofiarował ma jubilatowi beczkę wina — na to drobniutki Garwolin, w bezpośrednim sąsiedztwie znakomitej huty szklanej Hordliczki „Czechy“ położony, kazał w niej ułać krystalową puchar jako dar jubileuszowy ze swęj strony. Szlachta wołyńska, pośród której Kraszewski ongi jako rolnik i sąsiad pracował — zbiera składkę dla ofiarowania mu napowrót zagony i domu spokojnego na stare lata — znani księgarze warszawscy Gebethner i Wolff zajęli się wydaniem ozdobnym jego pierwszej powieści historycznej „Stara Baśń“ z ilustracjami naszego warszawskiego Doręgo (Andriollego). Czytelnie publiczne, które na powieściach Kraszewskiego główny majątek zbijają — gotują się także do jakiegoś zbiorowego daru — toż samo wszystkie trupy sceniczne wdrujają.

„Ekonomista warszawski“, który formą ma ograniczony, nabył dzieł musi poważniejsze prace ekonomiczne, jakie jednym szeregiem od samego założenia zamieszcza — podniósł w rozprawie pana Kopytowskiego, naczelnego inżyniera drogi żelaznej Łódzkiej, bardzo ważną kwestję „drugorzędnych dróg żelaznych w Królestwie Polskim“ — których już tyle Francja i Niemcy nabadowały. Drogi te, jak wiadomo, kilkomilowe dojazdy do dróg głównych stanowiące, dalyby się budować znacznie tańszym kosztem, a ztąd nie potrzebowałyby gwarancji procentów przez rząd — której obecnie, po olbrzymich kosztach wojny, Rosja długo zapewne dać nie będzie chciała — a ztąd i drogi sieci naszych dróg żelaznych pierwszorzędnych zdaje się być na długo odłożonym.

Pisałem wam dawniej kiedyś o rozpoczęciu zeszytami wydawnictwa foto-drukarskiego rzadkich rycin z XVII i XVIII wieku, przez artystów Polaków robionych i związek z Polską mających. Kosztowne wydawnictwo z pomocą fotografa Dutkiewicza prowadzi znany miłośnik starożytności nasz pan Józef Łoski. Otóż przyjemnie mi dziś donieść, że pierwszy tom wydawnictwa tego już wykończony — wysłany został przed kilku dniami na wystawę paryską.

W ubiegłym tygodniu w tutejszym teatrzyku Dobroczynności rozpoczął się, co roczny o tym czasie, szereg przedstawień amatorskich na dochód Towarzystwa dobroczynności urządzanych. Dobór sztuk amatorom przystępnych a w znacznej części przez najpierwsze nasze talenta dramatyczne umyślnie dla teatrzyku tego napisanych, robi przedstawienia te bardzo interesującymi dla publiczności warszawskiej. Na ostatniemu przedstawieniu najbardziej się podobała nie znana dotąd Warszawie komedia Fredry syna: „Kaliusza“.

W braku wszelkich nowin ze sceny rządowej naszej, na której dotąd: „Pogodzeni z losem“ Lubowskiego jedyną są nowością, kończąc dzisiejszą korespondencję sprośuję mylną wiadomość w jednej z dawniejszych podań — a mianowicie że trupa wasza na lato nie Alkazar lecz Alhambra zajmie. Warszawa tu czy tam z upragnieniem jej wyczekuje — za jej bowiem jedynie pośrednictwem ma sposobność zapoznawania się z arcydziełami polskich dramaturgów, których nasze rządowe sceny nie zwykły przedstawiać.

Lwów, 24 lutego.

(Mowa ks. Bismarcka. — Nowy papież. — Karnawał. — Wyborcy. — Walne zebrania: Towarzystwa kredytowego, Gwiazdy, Szpitalika. — Interpelacja polska w Wiedniu.)

(T) Z niewysłownością niecierpliwością wyczekiwał świat przemówienia księcia kanclerza. I odezwał się i świat wie tyle, ile wiedział przedtem. „Beati possidentes!“, oto treść treści poglądów jego; wyborne to „pendant“ do sławnego „Kraft vor Recht!“ Wszystko inne, co się w mowie ks. kanclerza znajduje, jest wiele podobne do owych wyroczyń starożytnych „ibis redibus non morieris in bello“. Każdy tłumaczył sobie może może jak chce, bo pomimo całej swęj, żelaznemu księciu właściwej rubasznosci, jest sens jej mocno zawiły. Jeżeli co uderza w mowie tej, to nadzwyczaj żywy sentyment dla Rosji, dalej pewność, iż hr. Andrassy nic nie zrobi, co by się wielkiemu kanclerzowi nie podobało, a wreszcie zaciekle nienawiść do Polaków. — O tém wszystkiém wiedziliśmy dawno, nie dowiedzieliśmy się więc zgola nic nowego. Może być, że wielbieli polityki hr. Andrassego doznają małego rozczarowania, na losy Europy nie wpłynie to jednak bynajmniej. Beati possidentes! Rozpraw, jakie mowa ks. Bismarcka wywołała, nie znamy tu jeszcze dokładnie. — Wiedeńskie biuro telegraficzne obdarło nas, podając treść rozprawy takim absurdum co do przemówienia posła Komierowskiego i co do odpowiedzi ks. Bismarcka, żeśmy niemal za złe mieli szanownemu posłowi, iż się odzywał. Obecnie wiemy już z Dziennika P o z n a ń s k i e g o jakie wycieczka wielkiego meża przeciw Polakom i Liebknechtowi miała znaczenie. — Księże Bismarck burzył się, że mogą się w ogóle znajdować jeszcze Niemcy, którzy Polsce sprzyjają i jej odbudowania pragną. Oburzeniu swemu ulżył sarkazmem, drwiąc i z socjalistów i Polaków. Czy istotnie ks. Bismarck tak sobie socjalistów lekceważy, jak chciałoby to okazać?

Od nas należy się p. Liebknechtowi serdeczny uścisk ręki za życzliwe o nas przemówienie.

Nowo obranego papieża powitała G a z. n a r. nadzwyczaj radośnie, twierdząc że Leon XIII jest szczerzym Polaki przyjacielem i proponuje wysłanie do Rzymu polskiej deputacji powitalnej.

U nas obecnie prócz karnawału bardzo ożywionego, i przygotowań do wyboru delegata, dość jeszcze ospale robionych, są na porządku dziennym walne doroczne zebrania.

Obecnie odbywają się posiedzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ze sprawozdań dyrekcji widzimy, że od r. 1843 tj. od zawiązania swęgo, wydało Towarzystwo 3008 pożyczek w listach zastawnych w sumie 53,004,255 guld. Z końcem r. 1877 wynosiła suma pożyczek 37,495,281. W roku ubiegłym wydało 3,698,260 guld. Zysk w roku 1877 osiągnięty, wynosi 33,809, w skutek czego wzrósł fundusz rezerwowi do sumy 1,190,000 guld. Koszt zarządu w roku minionym wynosił 92,900, gdyż same podatki, taksy, stęple opłacone rządowi, pożarły 22,724 guld.

Obrody trwają dalej, projekt p. Hubickiego założenia towarzystwa kredytowego miejskiego, a raczej rozszerzenia czynności towarzystwa istniejącego, także na hipoteki miejskie, został ostatecznie, co było zeszłą do przewidzenia, odrzucony.

W niedzielę odbyło się walne zebranie G w i a z d y. Nadzwyczaj użyteczne to stowarzyszenie rękodzielników, rozwija się statecznie. Zasłużony prezes G w i a z d y chciał ze względu na swój wiek podężyć, złożyć godność, którą od powstania instytucji tej tak zaszczytnie i z takim dla stowarzyszenia pożytkiem piastuje. Nie pozwolono jednak na to; do łez okazywanemu mu przez zgromadzonych uznaniem wstąpił, przyrzekł p. Daro-

wski pozostać jeszcze i nadal prezesem. Proponował on w swoje miejsce pana Tadeusza Romanowicza, który istotnie mógłby być godnym dotychczasowego, a następnie i z pewnością podtrzymałby w towarzystwie tego dobrego ducha, ten patryotyzm, jaki całą G w i a z d y ożywia i na ogół rękodzielników naszych także w sobie oddziałuje. Ze sprawozdania zarządu dowiedzieliśmy się, że G w i a z d y liczyła w roku przeszłym 827 stałych członków. Fundusz zaliczkowy wynosi 827, zerowy 3195, inwalidów i sierót 12,997, a G w i a z d y majątek wynosi 27,211 guld.

Wreszcie wspomnę jeszcze o walnym zebraniu zarządy szpitalika dla małych dzieci, rozwijającego pięknie dzięki staraniom i ofiarności księstwa L. Sapiehow. Budowa nowego szpitalika obok powstałego rozpocznie się wkrótce, na gruncie przez Towarzystwo za kwotę 12,500 guld. zakupionym. W przeszłym wynosiły wydatki na utrzymanie dotychczasowego szpitalika 5000 guld. Majątek towarzystwa wynosi już 31,465, nadto obowiązało się miasto do placić szpitalikowi po 1000 guld. subwencji, a szpitalikowi 10,000 guld. bezprocentowej na budowę szpitalika subwencji.

Już po zamknięciu korespondencji dzisiejszej dowiedzieliśmy się z świeżo nadeszłych telegramów z Wiednia, że dzień wnieśli w Radzie państwa Polacy interpelację o sprawie polskiej, zapytując wprost rząd austriacki, czy myśli na kongresie tę sprawę podnieść. Przewodniczący (P. R.) przez koło polskie w Berlinie poszukiwał. Obyżwasz delegacja galicyjska szła w ślady wielkopolskiej? Z odpowiedzi, jaką da ministerstwo na tę interpelację, zapewne nie wiecie się dowiedzieć, mimo to niewątpliwie wdzięczni jesteśmy delegacji, że obowiązek swój spełniła, że żądania kraju uwzględniła, a co najważniejsza przyczyniła się do tego, iż w wiliu zebrania się ma kongresu równocześnie w dwóch parlamentach, gdzie lacy zasiadają, sprawa nasza podniesioną została.

Wiedeń, 24 lutego

(Projekt żądania 50 milionów złr. na uruchomienie armii — zwolnienie w tym celu delegacji wspólnych — postawienie na stopie wojennej dla poparcia żądań austriackich na renowy — jakie winny być te żądania. — Zmiana kongresu — konferencya — niepewność zebrania się konferencyi. — Interpelacja polska. — Obrady izby.)

○ Zaczął rząd austriacki posle swych pełnomocników na kongres a raczy na konferencyę, zamierzając postawić armię w gotowości do wojny, aby mógł się ogłosić użycia siły poprzec skuteczniej na konferencyę. W tym celu zmienienia tych warunków przedugodnych, podjętych przez Rosję Turcy, które uważa za mogących chętną równowagę na Wschodzie na korzyść Rosji, szkodę Austrii. Dla tego pragnie rząd austriacki reprezentacji państwa pieniądze na uruchomienie armii. W tym celu zwoła w pierwszych dniach marca delegację wspólną i przedłoży im żądanie otwarcia kredytu w wysokości 50 milionów złr. na pokrycie wydatków na uruchomienie armii. Uchwalenie tego kredytu nie pociągnie jeszcze za sobą bezpośrednio postawienia wojsk na stopie wojenną i ich zaciągnięcia, jednak władze wojskowe czynią do tego wszelkie przygotowania.

Dla przygotowania gruntu w delegacjach wspólnych do zamierzonego żądania pieniędzy, zaprosił hr. Andrassy przed paru dniami kilkunastu niemieckich członków delegacji na poufną naradę i przedłożył im swój projekt żądania kredytu, z którym jednak nie zgodziła się większość zaproszonych delegatów. Lecz nadmienić należy, że właśnie na tę naradę zaprosił hr. Andrassy typowych delegatów, których opozycji spodziewał się, aby te odmówiły zgłodzić.

Sądze, że większość delegacji zgodzi się na dany kredyt. Ale zarazem powinna domagać się, aby program żądań austriackich na konferencyi obejmował takie warunki, któreby istotnie mogły zabezpieczyć Austrię przed zaborcą polską, która, którejby przewagę rosyjską na Wschodzie wnoważyły przez wzrost nad Wisłą wpływu federalnej monarchii rakuskiej; powinnaby domagać się, aby swobodzeniu Serbów i Bułgarów z pod panowania rosyjskiego towarzyszyło wyswobodzenie Polaków z polski rosyjskiego. Jeżeli cel demonstracji wojennej wojny będzie mały i mało duszny — naprzyj jeżeli będzie dążył do uszczuplenia Bułgarii i Serbii, tylko do skrócenia terminu pobytu wojsk rosyjskich w Bułgarii, w takim razie osiągnięcie takiego celu w nagrodzi wydatków na demonstracyę wojenną.

Przewlekane się układów o stanowczy pokój między Rosją a Turcją, której pełnomocnicy rosyjscy kują ciężkie dodatkowe warunki, obejmujące zapłatę 5 miliardów franków kosztów wojennych, licząc w tym me flotę wojenną turecką, której żąda Rosja i ustnie zatoki Beksos na morzu Marm-ora na bezpieczny okrętów rosyjskich przystań w pobliżu Carogrodu, przewlekane się, powtarzam, układów o pokój sprzyja zebraniu się konferencyi jest m n i e j p e w n i e m b y ł o. Albowiem gdyby z wpływem zawieszenia br marce, rząd rosyjski nie przedłużył rozejmu, czém śnie zagraża, i gdyby wojna między Rosją a Turcją nowo się rozpoczęła, w takim razie konferencya mocarstw europejskich, mająca rozstrząsać warunki pokoju, nie byłaby przedmiotem obrad. Już kanclerz, niemiecki wyświadczeniem, że na naradę pełnomocników carstw nie przybędą osobiście, zmienili kongres, gący mieć szerszy zakres, w konferencyę. O zmianę widoczną: pragną oni ograniczyć i ściśle określić program obrad pełnomocników mocarstw, co na konie jest rzeczą trudną, gdyż naczelnicy rządów stających na kongresie, mogą łatwo wciągnąć w obrad przedmioty początkowo programem nie objęte; podobaj kanclerz pragnął, aby zebrali się nie kongres, konferencya, na którą wyprawiani są specjaliści pełnomocnicy mający pełnomocnictwa ściśle określone, które zagajeniu konferencyi przedkładają. Ale nawet bez tego się konferencyi stało się mniej pewnym z powodów zęj wskazywanych.

Interpelacya, wniesiona na posiedzeniu poselskiej 22 bm. przez posłów polskich, której dosłownie osnowę podałem w przeszłym liście, doznała przychylnego przyjęcia w tutejszym świecie parlamentarnym dziennikach. Jakkolwiek dzienniki tutejsze przewidywały, iż hr. Andrassy na interpelacyę odpowie przez usta Auersperga, że nie będzie w możności podniesienia sprawy polskiej na kongresie, to jest zwrócenia uwagi pełnomocników mocarstw na stan rzeczy w Polsce, bo gram kongresu jest ściśle określony, jednak w każdym razie przyznają, że interpelacya ta była ważnym i trzebnym aktem politycznym. Zwracam waszą uwagę na wstępny artykuł pórządowego Fremdenblatt w którym ta sprawa jest traktowana.*) Powróćcie się do niej w przyszłych listach.

*) Podajemy go pod rubryką *Austria*. Przepisek redakcyi *Dziena*. Poznań.

Izby poselskie tutejsze i węgierska rozprawiają nad szczegółowymi pożyczkami taryfy celną. Lecz gdy polityczna izba, choć później obrady nad tym przedmiotem zaczęła, uchwała już pożyczkę taryfy tutejsze się finansowych, wyższyś cła od naty, nad którym władza G. toczy się rozprawa, izba węgierska po trzech tygodniach dyskusji ogólnej, weszła przeciw w szczegółowe prawa nad pożyczkami taryfy, lecz dotychczas żadnej uchwały.

Sprawa wschodnia.

Austryacki kredyt nadzwyczajny.

Dnia 24 bieżącego miesiąca odbyła się w Wiedniu elka narada ministrów pod przewodnictwem cesarza i za współudziałem wspólnych ministrów, obu cesarzy gabinetowych, księcia Auersperga i Tiszy ministrów skarbu Depretisa i Szella. Przedmiotem narady było położenie zagraniczne a w pierwszym rzędzie mający się zażądać od delegacji wspólnych kredyty wojenny. Pewnego nie jeszcze nie wiadomo, prawdopodobnie jest jednak — jak telegrafują z Wiednia do K.öln. Ztg. — że kredyt ten zostanie odczynnym na 60—70 milionów guldenów. Austryę przynajmniej w wszelką ewentualność. Dwa stronnictwa, a mianowicie: pierwsze, którego głową jest hr. Andrássy, pragnie z bronią w ręku powstrzymać Rosyją od jej dążenia opanowania ujścia Dunaju, drugie, a zwłaszcza stronnictwo dworskie, chce zajęcia zachodnich owinicy tureckich, choćby nawet aż do morza Egejskiego dla przeciważenia Bułgarii rosyjskiej. Ostatnie stronnictwo popierańcem jest, jak się zdaje przez Berlin. Wskazywanie ograniczyć się jednak prawdopodobnie na Bośni i Hercegowinę.

W tej samej materii pisze najświetniejsza Neue freie Presse: Jest więc już rzeczą postanowioną, że wspólne ministerstwo zażąda w pierwszych dniach marca od wspólnych delegacji nadzwyczajnego kredytu na użyczenie. Wielka rada koronna pod przewodnictwem cesarza, w której wzięli udział trzej wspólni ministrowie, wszyscy członkowie gabinetu przedlitawskiego i powołani tutaj ministrowie węgierscy Tisza, Szell i Benckheim, trwała dzisiaj (24) od godziny 1 po południu do godziny 6 wieczorem. Hr. Andrássy dał poglądy na ogólnie zewnętrzne położenie, w którym udowodnił, że Austro-Węgry zniewolone są upatrywać w kilku punktach rosyjsko-tureckich preliniaryów pokojowych, ułożonych w Adrianopolu, namacalne naruszenie własnych interesów, na co pod żadnym warunkiem nie mogą zezwolić, owszem muszą domagać się skreślenia rzeczonych punktów. Minister oświadczył, że pod temi punktami rozumie przedewszystkiem owe stipulacje, które dotyczą przyszłego ukształtowania Bułgarii i odnoszą się do zajęcia w zastaw przez wojska rosyjskie rzeczonych prowincji, która tym sposobem stanie się po prostu prowincją rosyjską. Austrii idzie o to, aby na mającej się odbyć konferencji stipulacje te zostały zmienione, pod czas gdy kwestya Dardanellów i kwestya odstąpienia Bessarabii na rzecz Rosji ma dla niej odrębniejsze znaczenie. Aby Austrija mogła popierać na konferencji swój sposób dobitny swoje żądania, uważa za konieczne przyjednanie u wspólnych delegacji kredytu nadzwyczajnego na pokrycie nie dających bliżej określić kosztów w administracji wojennej. Kredyt ten wyniesie prawdopodobnie około 60 milionów guld. Hr. Andrássy nadmieniał następnie, że użytkowanie tego kredytu nie jest bynajmniej rzeczą postanowioną, owszem ma powody do uznania, że skoro kredyt ten zostanie uchwalony, będzie mógł ręczyć za swoją politykę pokojową. W dalszym oku przemówienia położił nacisk na to, że kredytu tego nie domaga się minister wojny, lecz dyplomacya i to nie dla militarnej, lecz dyplomatycznej mobilizacyi.

Na podstawie powyższego przedstawienia rzeczy uwzględnił hr. Andrássy do żądania kredytu nadzwyczajnego, przyczem wspólny minister skarbu w ten sposób wydatnił myśl uchwały, że idzie tutaj o wysłanie hr. Andrássy na konferencyę, uposażonego w zaufanie korony, rządu i reprezentacyi narodowych, by mógł tam oświadczyć z naciskiem i dobitnie, że między żądaniami Rosji znajdują się takie, które, gdyby nie zostały usunięte, zmusiłyby Austrię do odwołania się do brzozy. Lepiej teraz podjąć walkę, niż później widzieć się do niej zmuszonym. Hr. Andrássy dał w końcu wyraz przekonaniu, że stanowisko Austrii na konferencji będzie pomyślnie, Anglia pozostanie wierną swjej roli pojednawczej i będzie w wielu rzeczach działała w interesie Austrii, w żadnym zaś razie przeciw niej; Anglia poprze niezawodnie Austrię. Co więcej, na wypadku, gdyby przyszło do użytkowania zezwolonego kredytu, są pewne dane, że w Anglii łatwoby przyszło wystarczyć się o pieniądze.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Obrady parlamentu nad projektami podatkowymi — tak pisze dzisiejsza National Zeitung — doprowadziły tylko do negatywnego rezultatu. Projekta rządowe okazały się bez żadnych widoków powodzenia a powaga reprezentującego je pruskiego ministra skarbu w obec tego faktu i towarzyszących mu okoliczności, musiała wiele ucierpieć. Z drugiej zaś strony rokowania te nie wywołały pośród narodowo-liberalnego stronnictwa tego wrażenia, jakoby mogły przyczynić się do załatwienia sprawy na podstawie przez rząd przedłożonej. Stronnictwo narodowo-liberalne nie uważa formy monopolu tabacznego za stosowną i mogącą mieć powodzenie podstawę do reformy podatkowej, odpowiadającej potrzebom terażniejszości a dyskusya nad ustanowieniem konstytucyjnych rękomi, któreby towarzyszyć musiały reformie podatkowej nie miała punktu oparcia. Stronnictwo narodowo-liberalne, o ile przy odnośnych kombinacyach o ni chodziło, uważa tym samym zadanie swe za załatwione a wczorajsze zebranie frakcyi w tym też duchu oświadczyło się jednogłośnie.

Deutsches Montagsblatt z dobrego dowiaduje się źródła, że dyskusya w parlamencie nad podatkiem tabacznym zniewoliła p. Bennigsen do oświadczenia swym przyjaciółom, że po rzeczowych i osobistych wyjaśnieniach w czasie obrad w parlamencie, nie może się pogodzić z myślą wstąpienia do rządów cesarstwa. Finansowa polityka, której głównym zadaniem ma być zaprowadzenie monopolu tabacznego, jest sama już dostatecznym powodem dla p. Bennigsen do wstrzymania się od wstąpienia do rządów cesarstwa. Opowiadają nadto, że obecność ministra Delbrücka na sobotnim parlamentarnym wieczorze u ks. Bismarcka spowodowaną była głównie rokowaniami, jakie się z nim toczył co do ponownego wstąpienia w służbę państwa.

Dwudniowa dyskusya nad projektami podatkowymi — pisze Kreuz Ztg. — nie wyjaśniła wcale położenia.

Pytanie, czy minister Camphausen zatrzyma swą tekę, lub czy weźmie dymisy. W kołach poselskich utrzymują, że minister skarbu na długo się już nie utrzyma i sam też nie ma ochoty wytrwać dłużej na stanowisku, które mu, jak to piątkowa i sobotnia dyskusya w parlamencie dowiodła, sprawia tylko nieprzyjemności. — Narodowo-liberalni członkowie parlamentu zaprzeczają stanowczo, jakoby przyszły następca ministra skarbu mógł wyjść z ich grona. Są oni tego zdania, że rokowania warszawskie są tylko jeszcze historycznym wspomnieniem. Dramatyczne obrady nad projektami podatkowymi w parlamencie dają narodowo-liberalnej prasie powód do oświadczeń, które nie są bardzo korzystne dla ministra Camphausena. National-Ztg. pisze pomiędzy innymi, co następuje:

Pruski minister skarbu sam dzisiaj postawił na porządku dziennym obrad parlamentu kwestyą swego pozostania w gabinecie lub ustąpienia, lubo my — a mamy tu na myśli w ogóle poważną publiczność — byliśmy tak mało ciekawymi tej dyskusji, jak takich pamiętników ministra skarbu Camphausena z r. 1877. Parlament mógł słusznie żądać, aby przy przedkładaniu projektu tabacznego wyjaśnił mu jego sentencyę dokładnie. Poświadczenie, że minister skarbu już od roku ma takie plany, nie może nic zmienić w fakcie, że z planami temi nie wystąpił nawet w tej chwili, w której wezwał parlament do przyjęcia odnośnego prawa. Gdyby bezwzględna otwartość kanclerza nie była rozdarła w ostatniej chwili szacunek uwieży zastopy, toby nie poznano właściwej tendencyi projektu. Pomimo wszystkiego tego, co z trybuny Rady związkowej powiedziano dzisiaj, nie mamy żadnej jasności co do postanowienia p. ministra skarbu. P. minister skarbu myli się, sądząc, że jest pewne życzenie wyparcia go z jego stanowiska. Pan Camphausen widział już przed drzwiami nogi tych, którzy go mieli wynieść; zwykły jego spokój oguczył go widocznie w obec takiej ewentualności i dla tego dał się unieść słowom, których później sam pierwszy żałował. — Obecny obowiązek meza kierującego finansami Niemiec jest uregulowanie finansowej polityki cesarstwa, przeprowadzenie łączącej się z tem reformy podatkowej i zapewnienie sobie zgodności pojedynczych państw niemieckich ku temu celowi. Ten, kto spełnia to zadanie, jest nam pożądaną osobą, kto zaś temu nie podola, ten już abdykował politycznie, chociażby jeszcze przez długie lata zasiadał na swém krześle. Gdyby pruski minister skarbu chciał zapytać się, o ile spełnił to zadanie, to odpowiedź nie byłaby wątpliwą.

Magdeburger Ztg. w artykule wstępnym pod napisem Camphausen tak się wyraża: „P. Camphausen podniósł po kilka razy, że nie chce rządzić przeciw woli większości reprezentacyi narodu. W obec parlamentu wystąpił jako odpowiedzialny minister za najnowsze projekta podatkowe i w tych dniach przekonał się, że większość parlamentu potępią kategorię politykę podatkową. P. Camphausen jednakże nie daje się tem zbić z toru. Wczoraj telegrafowano nam z Berlina, że w kołach parlamentu zaręczano na pewno, że minister Camphausen postanowił ustąpić. Zaraz potem nadeszła wiadomość, iż nie myśli o ustąpieniu i pozwoli spokojnie na upadek projektów podatkowych a wypracuje inne.“

Postępowy Tageblatt berliński na tę samą pisze nutę: „Mimo uroczyściego aktu — pisze ten dziennik — pogodzenia się ks. Bismarcka z p. Camphausenem w obec zdzwoionego parlamentu, uczucie, że dni p. Camphausena są policzone, opanowało opinię publiczną i dotąd się utrzymuje. Przekazanie projektów podatkowych budżetowej komisji równa się ich odrzuceniu a że pan Camphausen sam oświadczył, iż pozostanie jego nadal w gabinecie zależnem jest od projektu tabacznego, to można już dzisiaj powiedzieć, że nie będzie go w gabinecie. O reformie podatkowej będzie dopiero można mówić poważnie pod jego następcą.“

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęto szczegółowe obrady nad etatem. Poseł Westermayer zwrócił przy etacie administracyi wojskowej uwagę na to, że dywizyjni i garnizonowi kapelani obudówch wyznań są wprawdzie na równi postawieni co do pensyi, ale etat wykazuje nadto pewną liczbę posad kapelanów wojskowych z wyższą płacą, przeznaczonych wyłącznie dla protestanckich duchownych. Z tego powodu uważa mówca pewne uprzywilejowanie protestanckiego duchowieństwa ze szkody katolickiego i wnosi o zrównanie obudówch wyznań w tym względzie. Minister wojny przyrzekł wziąć tę sprawę pod bliższą rozważę i zarządzić zlewu. Następnie posłowie Richter i Rieckert zwrócili uwagę ministra wojny na to, że rząd cesarski obowiązany jest co pięć lat podejmować rewizyę klasyfikacyi miast celem ustanowienia dodatków do gaży oficerskiej na mieszkanię a dotąd nie uczynił tego. Zrewidowana taryfa miała już w najbliższym roku etatowym wejść w zastosowanie a dotąd nie przedłożono parlamentowi odnośnego projektu. Minister wojny w odpowiedzi swjej oświadczył, że odnośny projekt został już wypracowany, ale Rada związkowa nie zgodziła się na niego i dla tego odesłano go ponownie komisji. Wątpliwą jest przeto rzeczą, czy w obecnej kadencyi parlamentarnej będzie można zająć się rewizyą oficerskiego serwisu. Przy etacie marynarki wyraził poseł Demmler życzenie, aby rząd cesarski wziął pod bliższą rozważę pytanie: czyby za porozumieniem się mocarstw między sobą nie można znieść używania torpedów, które nie odpowiadają nowoczesnym zapatrywaniom co do prowadzenia wojny. Przy etacie sprawiedliwości zainteresował poseł Lasker rząd, czy w najbliższym już czasie rozpoczną się prace nad wygotowaniem noweli do ordynacyi konkursowej, która to nowela ma nadać właścicielom listów zastawnych prawo pierwszeństwa przed wszystkimi innymi wierzycielami hipotecznymi. Uregulowanie sprawy tej tak jest zdaniem interpelanta naglącem, że rząd nie może odwoływać się do braku sił i odraczać wypracowanie projektu. Reprezentant ministerstwa sprawiedliwości odpowiedział posłowi Laskerowi na to, że rząd nie porucił myśli wypracowania żądanej noweli, lecz chwilowo musiał się wstrzymać dla wypracowania ordynacyi adwokackiej i projektu dotyczącego sportli sądowych, który wiele wymaga czasu. Następnie żalił się poseł Förkel na to, że rząd cesarski nie zajął się sam ograniczeniem okręgów ziemskich i nadziemiańskich i pozostawił ograniczenie to pojedynczym państwom, skutkiem czego wiele powstało niedogodności, którymby zarządzić należało. — Dalszy przebieg posiedzenia nie znany nam dotąd.

Komisya izby panów przedyskutowała na czwartkowym, piątkowym i sobotnim posiedzeniu, projekt wprowadzający w życie organizacyę sądownictwa aż do § 35 i poczyniła w nim pewne zmiany, a mianowicie na wniosek hr. Lippe sformułowała § 20 w następujący sposób: „Siedziby i okręgi sądów amtowych oznaczone będą królewskim rozporządzeniem. Począwszy od 1 października roku 1882 mogą takowe zmienione być tylko przez prawo.“

Do jakiego stopnia upada handel i przemysł w stolicy Niemiec, najlepiej ilustruje to fakt podany przez berlińską Börsen Zeitung, wedle którego od 1go

stycznia aż do 18 lutego r. b. zameldowano w sądzie miejskim Berlina 662 upadłości kupców berlińskich.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wieden, 24 lutego. Wczoraj odbyła się długa narada ministrów w sprawie interpelacyi wniesionej przez polskich deputowanych. Rząd ma odpowiedzieć na nią we wtorek.

Dzienniki wiedeńskie poświęcają nie zbyt obszerne, choć w ogóle dość sympatyczne uwagi interpelacyi polskiej. Neue freie Presse pisze: Polacy długo się namysłali, nim zdobyli się w rajchsracie na polityczny objaw, w którym poruszyli stanowisko Austrii do zdobycy rosyjskich; — przynają należy, że wystąpili w sposób stanowczy. Interpelacya ich nie zajmuje się bezpośrednio sprawami wschodnimi, żąda ni mniej ni więcej, by hrabia Andrássy wniósł na konferencyi w Baden-Baden sprawę polską. Polacy nie ludzą się sami, by Austro-Węgry mogły w obec Rosyi tę samą odgrywać rolę, jaką usurpował sobie car — wyswobodziciel w obec państwa otomańskiego; jeśli jednak interpelacya swoją nie więcej nie zamierzali zrobić jak demonstracyę, w takim razie przynają należy, że zręcznie ją inscenowali. Dotkliwi bowiem nie można było wysmacgać apostołstwa rosyjskiego, jak to zrobiła interpelacya pana Grocholskiego, w której nagromadzono dowody — jak to pojmuje Rosya humanizm w własnym kraju i w której wskazano na postępowanie oswobodzicieli chrześcian w Polsce kongresowej, gdzie także mieszkała Polacy mający pretensyę, by obchodzono się z nimi jak z ludźmi. Interpelacya wysmacgała moralnie obłudę rosyjską a byłaby niepospolitą wartości, gdyby w naszym wysoko cywilizowanym stuleciu prawa i moralność miały jakąkolwiek wartość. Hr. Andrássy, który bawił się także odrobinkę w wyswobodziciela chrześcian, napotka nieco trudności w odpowiedzi na interpelacyę.

Przyjazna Rosyi Presse przyznając poniekąd słuszność motywów, jakie zniewoliły deputowanych polskich do wniesienia interpelacyi, pisze, że takowa ze względu na położenie polityczne Europy nie może mieć żadnego następstwa i prawdopodobnie otrzyma niebawem odmowną odpowiedź. Tagblatt nazwała interpelacyę „krzykiem boleści“, a nie czynem politycznym.

Zwraca jednak na siebie przedewszystkiem uwagę głos ministerialnego Fremdenblattu, który tak pisze:

Kwestya polska, która objawia się przy końcu każdej wielkiej europejskiej kolizyi i teraz zapukała do bram rozmaitych parlamentów. Poruszona najpierw w angielskim, potem w niemieckim parlamencie, odezwała się także w austriackiej reprezentacyi państwa poważniej i silniej niż gdzie indziej. Fremdenblatt parafrazuje interpelacyę i mówi dalej: Polacy wiedzą, że rząd nie może poruszyć położenia Polaków pod rosyjskiem panowaniem na konferencyi, gdyż taka ewentualność uniemożliwiłaby konferencyę, a Niemcy jeszcze silniej połączyłyby się z Rosyją. Polacy chcieli widocznie ogłosić światu w przeddzień ostatecznego tryumfu Rosyi, że nie wszyscy Słowianie zaprzęgli się do jej zwycięskiego rydwanu, — że najszlachetniejszy ze wszystkich szczeptów słowiańskich, pokonany wprawdzie ale niezłamany, wstrząsą łańcuchy, których głuchy dźwięk ma dotrzeć aż do zielonego stolika konferencyi. Jest rzeczą możliwą a nawet prawdopodobną, że odgłos ten wpłynie na rosyjską konferencyę, że jęj przypomni, jak niebezpieczną jest rzeczą wyszukiwać niezadowolone obcych krajów jako narzędzie polityczne. Dopóki Rosya sama posiada takie niezadowolone żywioły — myśl ta stawać będzie jak duch Banka przed zwycięzcą i napominać go będzie, aby najpierw własne leczył rany, nim przystąpi do ratowania obcych ludności. Takie myśli mogą umiarkować upojenie zwycięzczy.

FRANCYA.

* Paryż, 24 lutego. Obiega tu powtórnie pogłoska, że izby odroczy się od 20 marca do 25 kwietnia a następnie znowu od 1 maja do 1 października. Słychać tu prócz tego, że obecny ambasador francuzki przy Stolicy apostołskiej baron Baude ma niezadługo być zastąpiony przez p. Lefebvre de Behaine, któremu tylko tytuł posła ma być nadany.

Generał Duplessis, ojciec sekretarza ambasady tegoż imienia w Berlinie, padł z koniem w Bois de Boulogne. Wątpią o jego życie.

Katolicy francuzcy zaczęli zbierać składki, za które ma być nowemu Papieżowi Leonowi XIII. kupioną tyra wartości miliona franków.

W dalszym ciągu posiedzenia czwartkowego zabrał głos minister oświecenia a oświadczywszy, że rząd reprezentuje prawo i wolność a oraz zasady rewolucyi francuzkiej, tak ciągnął dalej: „Czy wybór papieża nie odbył się zupełnie swobodnie? Stoimy w obec konkordatu i artykułów organicznych, tworzących całość, z której nic wykluczyć nie można. Prawo musi być zastosowane. Artykuł 10 nie znosi stypendyów; mówi tylko, że nie upoważnione kongregacje dostawać ich nie mogą. To w niczem nie ogranicza praw biskupów. Władza świecka musi być oddzielona od religijnej. Jest to jedno z zwycięstw rewolucyi, która codziennie na zaczepki swych przeciwników odpowiada dobrodziejstwami. (Oklaski na lewicy) Nie chodzi tu o nałożenie na seminarzystów osobnego przysmu. Wszystkie zakusy, jakie w tym celu robiono, rozbiły się o opór biskupów, odkąd sobór watykański zerwał z tradycyami kościoła galikańskiego. Jakkolwiekbydz, tyle pewna, że żaden nie może istnieć związek bez zezwolenia państwa. Jest to zasada niewątpliwa. (Oklaski z lewicy.) Dawniej kierowali seminarjami duchowni lub uznane kongregacye. Od r. 1851 kierują kilkoma takimi zakładami nie uznane kongregacye, a dziś oświadcza państwo, że tak być nadal nie może; oświadcza, że stypendya należą się takim tylko seminarjom, któremi kierują uznane kongregacye. Czyż podobna widzieć w tem przesładowanie? Ministerstwo wyznań podtrzymywało zawsze konkordat i artykuły organiczne. Podtrzyma też wszystkie prawa, jakie przysługują władzy cywilnej, i bronić będzie stanu towarzystwa, jaki utworzony został przez rewolucyę francuzką.“ (Oklaski na lewicy.) Następnie przyjął artykuł 10 316 przeciw 107 głosom. Po odrzuceniu kilku poprawek przyjęto w końcu cały budżet rozchodu 419 głosami.

Senat odbył dnia onegdajszego posiedzenie. Na niem przedłożył minister skarbu p. de Say przyjęty dnia poprzedniego przez izbę deputowanych budżet rozchodów wnoszący zarazem, aby senat uchwalił takowy do 28 bm. Przewodniczący wydziału budżetowego p. Poyer-Quertier oświadczył się przeciw temu żądając, aby oba budżety, dochodów i rozchodów, równocześnie senatowi przedłożone zostały. Następnie wszczęła się długa, ożywiona dyskusya, w której główną rolę odgrywał p. Buffet, choćby zniewolił senat do oświadczenia, że dopóty nie zajmie się budżetem rozchodów, dopóki mu budżet dochodów przedłożony nie zostanie. Mimo to uznał senat ostate-

cznie 276 przeciw 7 głosom żądana przez ministra nagłość obrad nad przedłożonym budżetem.

Rezultat ten głosowania jest dotkliwym dla zwolców reakcyi ciorem, gdyż dowodzi, że senat i w innych może kwestach podobnych kapitulować będzie.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu toczyły się dalsze nad prawem o sztabie jeneralnym obrady. Jeneral Loysel bronił przytem swego projektu, który z sztabu jeneralnego chce utworzyć korpus otwarty; sprawodawca jeneral Pourcet, przemawiał przeciw temu projektowi, chcąc z sztabu jeneralnego utworzyć korpus zamknięty; jenerałowie Guilleminet i Riffaut i pułkownik Andlau przemawiali za projektem jenerała Loysel. Na życzenie ministra wojny odroczone ostatecznie obrady.

Izba deputowanych unieważniła dziś wybór hr. Aulan; minister zaś skarbu przedłożył projekt do prawa, upoważniającego rząd do pobierania podatków w miesiącu marcu. Żądana przez ministra nagłość prawa izba unieważniła.

Kardynał-arcybiskup paryski, msgr. Guibert wrócił dziś z Rzymu. Książę Walii i brat jego ks. Connaught przybyli dziś z Berlina i zabawią tu cały tydzień.

Jutro poświęconym zostanie na cmentarzu Père Lachaise pomnik Ledru Rollina; na uroczystości tej będą obecni deputowani związku republikańskiego.

WŁOCHY.

* Rzym, 24 lutego. Koronacya papieża, która, jak to wczoraj podnieśliśmy, zwykła się odbywać w pierwszą niedzielę lub święto po wyborze została odroczone. Leon XIII chce pierwój, jak telegrafują z Rzymu, zamianować dwór papieżki. Papież zajętym ma być obecnie między innymi wypracowaniem a kucyci, którą zagai najbliższy konsystorz. Takowa obejmie cały program przyszłej jego działalności. Na konsystorzu tym ma być zamianowanych trzech lub czterech kardynałów. Jako kandydatów do kapelusza czerwonego wymieniają: Lasagnę, dzisiejszego prosekretarza stanu i Riccio, papieżkiego marszałka.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują, że kardynałowie podpisują adres do papieża protestujący przeciw położeniu, w jakie wprawili papieżstwo „uzurpatorowie.“

Wybór nowego papieża nie mniej spokojny przebieg konklawe zadowolili wszystkich. Gabinet wiedeński wyraził nawet z tego powodu szczególniejsze swoje zadowolenie dla rządu króla Huberta.

Papież Leon XIII ma trzech braci; jeden z nich Karól, najstarszy, ma lat 88 i jest wielce cierpiącym i schorzałym; drugi Jan jest głową rodziny, trzeci jest księdzem świeckim a dawniej należał do Towarzystwa OO. Jezuitów; oprócz tego ma jeszcze papież Leon dwie zameżne siostry. Rodzina Peccich przybyła w 14 wieku z Toskanii do Carpineto; groby rodziny tej znajdują się w kościele OO. Kapucynów w Carpineto.

Herb papieża składa się z wzniesłej topoli na azurówem tle przeciętej poprzecznią belką, na dole znajdują się dwie srebrne lilie, u góry jaśnieje złota gwiazda.

Kiedy cała włoska prasa półurzędowa z naciśkiem ponawia zapewnienie o istnieniu najczulszej przyjaźni między Włochami i Austryją i kiedy w Rzymie nie mogą znaleźć słów dość dobitnych dla wykazania, jak wiele Włochom zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z gabinetem wiedeńskim, dochodzi z drugiej strony coraz więcej szczegółów o uzbrojeniach włoskich, dających wiele do myślenia. Według wiedeńskiego N. Tagblatt w rzymskiem ministerium wojny panuje gorączkowa czynność celem jak najszybszego wykończenia organizacyi wojskowej. Dekret królewski, wydany ministrowi wojny, nakazuje utworzenie 4 nowych pułków kawalerii, mających być uorganizowanymi natychmiast z szóstych szwadronów istniejących już pułków jazdy. Równocześnie wydano rozporządzenie, ażeby przy tegorocznym poborze kawalerji, przekazana została taka ilość rekrutów i remontów, ażeby przy wszystkich 24 pułkach kawalerji przywrócone być mogły na nowo szóstę szwadrony. Po ukończeniu świeżo zarządzonej organizacyi czterech pułków, Włochy mieć będą 5 pułków dragonów, 7 pułków ułanów, 12 pułków szwoleżerów, oprócz 12 szwadronów gidów, których organizacya przewidziana na przypadek wojny. Włochy, ogółem rozporządzać będą 149 szwadronami, liczącymi 18,000 jeźdźców. O gromadzeniu stopniowem wojsk włoskich w północnych prowincjach półwyspu nadmieniliśmy już dawniej. Późniejsze doniesienia potwierdzają rzeczone wiadomości, z nadmienieniem, że owe koncentracye coraz większe przybierają rozmiary. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że Włochy się uzbrajają i to na większą skalę.

HISZPANIA.

* W dziennikach paryżkich znajdujemy kilka szczegółów o konwencyi zawartej przez jenerała Martineza Composa w imieniu rządu hiszpańskiego z kubańską juntą narodową. Kuba ma otrzymać te same polityczne i administracyjne prawa, co Portoryko. Indpendance belge dowiaduje się, że konwencya przyrzeka Kubańczykom zupełną amnestyę, zniesienie konfiskaty ciążącej na prywatnych majątkach, dając przyrzeka własnych deputowanych i własny samorząd. Wojska powstańcze złożą na różnych punktach broń. W Madrycie mają nadzieję, że w pierwszych dniach przyszłego miesiąca nie będzie już ani jednego zbrojnego oddziału na Kubie.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 25 lutego. Książę Gorkczakow zachorował w noc z piątku na sobotę na gwałtowne kurczki żołądkowe; dzisiaj ma się nieco lepiej, jest jednak tak jeszcze osłabionym, że nie mógł wstać z łóżka.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 26 lutego. Agencya Stefani donosi, że Watykan na nowo zawiąże rokowania z rządami, z którymi stał w stosunkach, pod względem spraw bieżących, aby usunąć wszelki pozór nieprzyjaznego usposobienia. Cały personel dworu papieżkiego zostanie zmieniony. Nieprzejednani robią wielkie wysilenia, aby wyjednać potwierdzenie Simeoni'ego w charakterze sekretarza stanu.

Tabela ogólna.

P o w i a t.	Ogólna su- ma większej własności.	Większa własność polska przed 30 laty.	Większa własność niem. przed 30 laty.	Ubytek pol- skiej własn. w ostatnich 30 latach.	Na substa- stę podana własność polska.	Większa własność polska dzisiaj.	Większa własność niemiecka dzisiaj.	U w a g i.
	morg.	morg.	morg.	morg.	morg.	morg.	morg.	
Babimostski	169,328	68,204	101,124	9,642	—	58,562	110,766	włącz. z królewską, wynosząca 35,191 morgów i dawnym nabytkiem króla Niemierland. 17,618 morgów.
Bukowski	195,500	148,107	47,393	48,801	—	99,306	96,194	wł. z królewską, wynosząca 12,711 m. i nabytkiem dóbr O-palenica 38,339 morg.
Kościański	268,068	192,068	76,000	19,278	—	172,790	95,278	wł. z królewską, wynosząca 2,093 morg., dawnym nabytkiem króla Niemierlandów 11,660 morg. i księżnej Pignatelli 20,658 morg.
Krobski	228,078	194,495	33,583	29,928	—	164,567	63,511	wł. z królewską, wynosząca 841 morg.
Krotoszyński	202,400	129,188	73,212	66,153	—	63,035	139,365	wł. z królewską, odstepioną księżtom Turn-Taxis 57,353 morgów, nabytkami po r. 1847 ks. Reuss 19,380 m., hr. Stolberg 16,789 m., ks. Schoenburg 6327 morgów.
Międzychodzki	286,224	40,708	245,516	20,941	—	19,767	266,457	wł. z królewską, wynosząca 101,535 m.
Międzyrzecki	165,646	33,688	131,958	16,945	—	16,743	148,903	wł. z królewską, wynosząca 16,447 m. i nabytkiem hr. Lippe 11,576 morgów.
Obornicki	241,000	135,309	105,691	40,899	—	94,410	146,590	wł. z królewską, nabytkami po r. 1847 hr. Pickler 10,104 m. i ks. Koburg 4730 morgów.
Odolanowski	216,203	167,878	48,325	13,653	—	154,225	61,976	wł. z dawniejszą królewską, odstepioną księż. Turn-Taxis 41,966 morgów.
Ostrzeszowski	196,474	124,474	72,000	34,850	—	89,624	106,850	wł. z królewską, nabytkiem księcia Badańskiego 7888 morgów.
Pleszewski	279,000	223,290	55,710	43,500	2,710	177,080	99,210	
Poznański	236,850	142,155	94,695	47,027	—	95,128	141,722	wł. z królewską, donacząca za Prus południowych daną rodzinie Treskow 38,000 m. oraz nabytkiem króla Niemierlandów 10,675 morgów
Szamotulski	302,957	242,507	60,450	76,893	6,321	159,293	137,343	wł. z królewską, nabytkami po r. 1847 ks. Saskiego 18,267 m. i ks. Hohenzollern 13,000 m.
Średzki	229,867	189,548	40,319	39,606	—	149,942	79,925	wł. z królewską, wynosząca 22,165 morgów.
Śremski	238,698	204,679	34,019	23,034	—	181,645	57,053	wł. z królewską, wynosząca 28,578 m.
Wschowski	197,929	138,704	59,225	44,684	—	94,020	103,909	wł. z nabytkami ks. Anhalt 16,614 m. i ks. Holsztyńsk. 2386 m.
Wrzesiński	164,405	144,090	20,315	29,032	—	115,058	49,347	wł. z królewską, wynosząca 9,296 m. i nabytkiem ks. Meiningen 9556 m.
Bydgoski	280,609	58,451	222,158	22,210	—	36,241	244,363	wł. z królewską, wynosząca 155,209 m.
Chodziecki	183,150	46,742	136,408	14,752	—	31,990	151,160	włącz. z królewską, 50,478 m. i dobrami hr. Koenigsmark 17,300 m.
Czarnkowski	264,688	98,765	165,923	63,951	—	34,814	229,874	wł. z królewską, wynosząca 26,142 m. i nabytkami hr. Schulenburg 47,364 morg. i hrab. Moltke 22,042 m.
Gnieźnieński	248,078	195,875	52,203	72,051	1,384	122,440	124,254	wł. z królewską, wynosząca 34,615 m. i nabytkami po r. 1847 bar. Sprenger 12,707 m.
Inowrocławski	424,289	159,698	264,591	20,447	—	139,251	285,038	wł. z królewską, wynosząca 104,823 m.
Mogilnicki	163,267	97,589	65,678	42,083	—	55,506	107,761	wł. z królewską, wynosząca 32,829 m.
Szubiński	266,717	156,055	110,662	25,294	3,356	127,405	135,956	wł. z królewską, wynosząca 8,494 m.
Wągrowiecki	324,814	270,807	54,007	55,424	—	215,383	109,431	wł. z królewską, wynosząca 12,721 m.
Wyrzyski	240,533	114,763	125,770	43,112	—	71,651	168,882	wł. z królewską, wynosząca 22,067 m. i nabytkami po r. 1847 B. Hollweg 23,775 m. i dawniejszym hrab. Limburg Stirum 11,700
Suma powiatów	6,214,772	3,717,837	2,496,935	m. 964,190	m. 13,771	2,739,876	3,461,125	UWAGI dotyczące niemieckiej własności. W sumie większej własności niemieckiej nieściągają 820,202 i nabytków różnych książek i panów niemieck. morgów 507,824, razem morg. 1,328,026.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 26 lutego.

— * Teatr polski. Dziś komedia W. Sardou: Polowanie na zięć; a w czwartek komedia J. Blizinińskiego: Pan Damazy; w piątek zaś na benefit: P. W. Wołenskiego wyborna komedia p. An. Mateckiego: Grochowy wieciec. Spodziewamy się, że na benefit ten zgrupują się bardzo licznie publiczność, już to ze względu na samą sztukę, już ze względu na beneficentów, którzy obok talentu odznaczają się starannością i pracą, jakich dał dowody na scenie naszej, występując niemal w każdej sztuce i odzwierciedlając piękne, artystyczne kreacje. Zresztą w komedii tej biorą udział wszystkie nasze najlepsze siły artystyczne a po raz pierwszy wprowadzone w nią zostaną tańce, jakto obszerniej objaśnia wiadomienie w części inseratowej.

— * Na koszt budowy teatru polskiego otrzymaliśmy od p. generała Ludwika Mierostawskiego z Paryża m. 10; od dr. Kaźmirza Szulca od czytelników Dziennika m. 3; od ks. Szamarzewskiego z Środy m. 2; od pani Dalezyńskiej z Dobieszyna 1 m., od rzecznika p. Węclewskiego z Środy 1 m., od gości wapielskich pp. hr. Artur Potockich m. 4; od hr. Tyszkiewicza z Ocięża 3 m., od pani Heleny Niegolewskiej z Włocławek m. 6, od czytelnika Dziennika z Wróblei 2 m., od czytelników Dziennika w dom. Czerlin 5 m., od czytelników Dziennika z Woźnika a mianowicie od pp. E. 1 m., B. 1 m., W. 1 m. od p. Zagowskiego 1 m., od p. Kaźmirza Ponickiego 1 markę, od pp. Maryi Wilczyńskiej i Marii Dunin z Krzyżanowa, od Heleny Duczyńskiej, Stefana Zupańskiego z Poznania po marce i p. Józefa Kościelskiego z Szarleja 2 marki — razem złożono dzisiaj marek 48, które jednocześnie przestaliśmy do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego.

— * Do stosunku własności polskiej a niemieckiej w Księstwie, podajemy powyżej tabelkę, obraz tę własności zawierającą.

— * Sprostowania. W artykule p. Ludwika Żychlińskiego p. t.: „Stosunek itd.“ zaszyły liczne ponyki, z których niektóre pozwalam sobie sprostować. A mianowicie przy wsiach przeszłych w niemieckie ręce:

- 1) Familia Biegańskich nigdy nie posiadała wsi Ostrowa ani w wągrowickim ani w żadnym innym powiecie i dla tego wieś ta w niemieckie ręce przejść nie mogła.
- 2) Przy Dąbrowie opuszczono: własność Zaleskich.
- 3) Przy Kuszewie opuszczono: własn. F. Święcickich.
- 4) Siecno było w rękę Mielcarzewiczów; od tych przeszło do Wiesów (Pol.) a od tych dopiero do Niemca.
- 5) Pawłowo nie przeszło w ręce niemieckie od Białoszyńskich, którzy je sp. Chosłowskiemu sprzedali. Od tego nabył je Karol Brodowski, który sprzedał je Teodorowi Moszczeńskiemu a ten dopiero odsprzedał Niemcowi. Przy wsiach pozostałych w rękach polskich:
- 1) Potulice i Łukowo nie są wspólną własnością braci Biegańskich, ale Potulice, mające morg. 6200, należą do Nepomucena B., a Łukowo, m. 3653, należy do Władysława Biegańskiego.
- 2) Przy Wiatrowie, mającej Ign. Moszczeńskiego, dodane do ilości morg. wyżej wymienione Pawłowo, a zatem Wiatrowo ma m. 2054 mniej.
- 3) Dąbrowa, zaliczona do posiadłości polskich a poprzednio zaliczona już do własności wyszłych z rąk polskich. To ostatnie jest prawdziwe.

Nowinę, do dóbr Bzowa należąca a w powiecie czarnkowskim położoną, mylnie podano, że wyszła z rąk polskich, jest ona w rękach polskich i nadal pozostawać będzie. Co zaś do liczby morg. dóbr Bzowa z przyległościami, to takowa nie wynosi 5440 ale 5700 m. Dobierzyn, w powiecie bukowskiem położony, nie należy do probostwa granowskiego, lecz do tego probostwa należy Drużyn — Dobierzyn zaś jest w rękę Niemca.

Więś Sarbinowo pod Łopieniem w powiecie wągrowickim położona, podana na 2974 morgów, posiada tylko 1500 morgów i należy do Kaźmirza Kowalskiego. Zupełnie pominięta została wieś Rzym, należąca do Bogusławy Jelowickiej; wieś zaś Świętkowo należy do p. Adama Brezy.

W tej samej sprawie piszą nam:

W Dzienniku nr. 42 w wykazie byłych i obecnych polskich właścicieli dóbr w powiecie wągrowickim zaszyły niektóre niedokładności, które sprostować należy.

1. Więś Międzyzłesie nigdy nie było własnością Skoroszewskiego; posiadał ją dawniej p. J. Brzeski, później p. Ożgański, teraz jest w rękach niemieckich.
2. Dobra Skoki posiadali dziedzicznie bracia I. i J. Skoroszewscy, z których ostatni umarł r. 1855 a po śmierci jego dobra sprzedane zostały p. Winterfeldowi.
3. Więś Wyszki była własnością p. Stefani Skoroszewskiej do 1876 r., puszczona w dzierżawę p. K. Drwęskiemu, z przyczyną tej sprzedana została. Dziś ją posiada j. p. Kolski, który nie jest Niemcem.

Co do powiatu gnieźnieńskiego następujące zaszyły niedokładności.

Od roku 1848 wyszły prócz wymienionych posiadłości następujące z rąk polskich:

Karczewo, Wasilewskich, Lubowice Radziwiłłowskiego, Charzewo Kaniewskiego, Komorowo Staboszewskiego, Wierzyce Libiszewskiego, Zegnowo Baranowskiego, Karszewo II Krasińskiego, Wola Mrozińskiego, Sroczon teoż, Czeluścin Jarantowskiego, Gulczewo i Gulczewko Kamińskich, Kawęczyn Kokczyńskich.

Jeszcze przed rokiem 1848 posiadali Niemcy:

Chlebowo i Hład Rybno z Kiszewem Zastrow — teraz Lange, Owieczki Bussmann, Dalki Bussmann, Lagiewki Unruh, Strzyżewo Jeske, teraz Bernhard, Wiekowo Jeske teraz Goldenring.

Następujące posiadłości zaś nie przeszły w niemieckie ręce, jak błędnie podano:

Grzybówo Trąmpczyńskiego, Grzybówo Rabierzyce posiada Błociszewski, a Grzybówo Chrzanowice Lutomska, — obiedwie córki Trąmpczyńskiego, Rybno Sawickich posiada Henryk Zabłocki, Żubówko posiada Walter, Polak.

Następujące dotychczas w rękach polskich się znajdujące posiadłości są opuszczone.

Pamarzany z Parcewem W. Chełmińskiego, Michałca Katerli, Popowo Ignaceo Delerta, Popowo Podlesne Jordana, O-bora J. Zabłockiego, Żubowo Lewandowskiego, Przyborowo Fromholca, Gniewkowo Lubomęskiego, Jelitowo T. Chrzanowskiego, Cielimowo K. Chełmińskiego, Małachowo Wierzbicane i Kempe Ulatowskiego, Małachowo Szeborowice Rożnowskiego, Ruchocinek Żółtowskiego, Nowawies Münzberga, Lubowiczki Kazubskiego, Skrzetuszewo Radziwiłłowskiego.

Następujące większe folwarki obejmujące 500 do 800 i 1000 morgów, jak np. Skorzęcin i Mnichów, które są podane, mają Polacy:

Pierzyska Poklateckiej, Woźniki Walkowskiego, Kłeryka Kalksteina, Marzenin Dębskiego, Charbin Musoła, Sokółowo Moszczeńskiego, Kordos Małskiego, Siemianowo Prądzińskiego, Mąkownica Ososkiego, Jagniewice około 800 morgów Buchowskiego; wreszcie przeszły w ręce niemieckie Szczytniki Szarfarkiewicza.

— * Koncert na dochód szpitala św. Józefa odbędzie się dziś na wielkiej sali bazarowej, o czym przypominamy, w przekonaniu, że publiczność nasza licznie się nań zbierze, już to ze względu na cel szlachetny, już to ze względu na amatorski i amatorów, jacy udział w rzeczonym koncercie biorą, wreszcie na piękny program rzeczowego koncertu.

— * Wczorajszy bal niezbyt licznym gronem cieszył się gości; za to bawiono się ochoczo a udekorowanie sali teatralnej oraz wprowadzone tam ulepszenia i dogodności powszechnie wywołały pochwały.

— * Nakładem księgarń J. Chociszewskiego wyszedł obrazek Ojca św. Leona XIII z krótkim życiorysem. Książka bardzo sympatyczna, opis życia nader treściwy. Taż księgarńia wydaje w tych dniach broszurę o Leonie XIII.

— * Wedle obwieszczenia tutejszego król. prokuratora z dnia 19 mb., zamieszczającego pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika, a należącego dnia 16 stycznia rb. o godzinie 12 i pół w południe w ogrodzie, przytkającym do muru kościoła św. Wojciecha, żywe, 4 do 6 miesięcy liczące dziecko płci żeńskiej, zawinięte w poduszkę czerwono-ustrą. Równocześnie wyzwa król. prokurator tych, coby mogli podać bliższe o matce tego dziecka szczegóły, aby zgłosili się do akt U. 430/78.

— * Sprawozdanie policyjne. Znalaziono woalkę, jedwabny parasol, kołnierzyk pikawowy, pół tuzina kołnierzyków do półkoszulczy, miech płócienny z koldrą, poduszką i długim surdudem sukienowym, wachlarz, 2 klucze, derg; — zgubiono złotą szpilkę do włosów z koralami, mapę z książkami historycznymi, list zawierający 6000 mr.

— * Onegdaj po południu utopił się w Warcie tutejszy wyrobnik Kluge. Idąc napłył w towarzystwie żony swojej oddał się nagle do niej i skończył do Warty i utonął.

— * W Strzelnie zapadło w ostatnim czasie kilka osób

na tyfus. Policja nakazała dla tego potrzebne środki ostrożności, aby rozszerzeniu się epidemii zapobiedz.

* Obwieszczenie dyrekt. zakł. gazow. z d. 23 mb., znajdujące się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego, rozpisuje submisją na dostawę potrzeb rozmaitych tutejszego zakładu gazowego i wodociągów, dodając zarządzenie oferty submisji w odpowiedni napis zaopatrzone do 11 marca 1878 do dyrekcji tych zakładów podać należy.

— * Dnia 24 mb. odbyło się walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzęd. gospod. W. Księstwa Poznańskiego pod przewodnictwem p. dr. Szułdrzyńskiego. Obecnym było 30 delegatów i 6 członków zarządu i rady nadzorczej. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z przeszłego zebrania, zaś przewodniczącym w zarządzie głównym p. L. K. i r. wski sprawę z rocznych czynności, z czego podajemy następujące dane:

Dziennik korespondencyjny wykazuje 394 numerów.

W r. 1877 zgłosiło się do biura zarządu o urzędniczo 63 pryncypałów, niestety w głównej części o kawalerów (mianowicie o pisarzy), podczas gdy członkowie naszego Towarzystwa są przeważnie żonaci.

Umieszczonych zostało za pośrednictwem biura zarządu 16 urzędników, z tych 8 żonaty, reszta kawalerów. Zgłosiło się w ogóle o miejsca 29 urzędników.

Księga kasowa zarządu głównego wykazuje przy zamknięciu ksiąg za rok 1877 następujący stan kasy głównej:

I. Remanent z roku 1876	4752 m. 94 fen.
II. Składki od czł. hon. 1590 m. — fen.	
zeczywistych	3077 " 38 "
" " " "	4667 " 38 "
III. Procenta	2370 " — "
IV. Nadzwyczajne	1577 " 80 "
	13,368 m. 12 fen.

R o z c h ó d.

L. Wsparcia 960 marek. — II. Emerytura 3265 m. 4 fen. Remanent na rok 1878 zatem 4861 m. 47 fen.

Majątek Towarzystwa.

I. Fundusz żelazny w papierach proc.	60,000 m.
II. Fundusz dyspozycyjny:	
a) w listach zast. 1200 m. — fen.	
b) gotówką	661 " 23 "
" " " "	1861 " 23 fen.
III. Mobilia i sprzęty	420 " — "
IV. Fundusz za powiat pleszewski na dom przytulku (w kasie oszczędności w Śremie)	15 " — "
V. Pretensya do Tellusa	1397 " 50 "

Następnie przysły pod obrady rozmaite wnioski dotyczące wewnątrznej administracji Towarzystwa, które w większej części upadły.

Na tem się posiedzenie skończyło.

— * Magistrat donosi obwieszczeniem z dnia 22 mb. znajdującym się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika, że abonament na kuracyę chorych sług i tenninatorów przyjmuje się na ratu — w urzędzie serwisowym — w dniach powszednich od 9—11 godziny przed południem gdzie też wydają się asygnowane abonamentowe na czas od kwietnia rb. do 31 marca 1879 r. za opłatą 5 mr. za każdą osobę abonowaną.

— * W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w tygodniu od 17—23 mb. 56 urodzeń i 32 przypadki śmierci; pomiędzy urodzonymi było 26 chłopków i 36 dziewczynek; pomiędzy umarłymi 19 osób płci męskiej a 13 osób płci żeńskiej; pomiędzy umarłymi było nadto 11 dzieci niżej roku dziecko jedno niezwywo urodzone. W tymże czasie zawarto 11 ślubów cywilnych.

— * P. Władysław Simon, redaktor Oświaty, opuścił w sobotę tutejsze więzienie sądowe, w którym odsiedział czteromiesięczną karę za przewinienie prasowe.

— * Najwyższa władza pocztowa wydała podrozdział pod tytułem: Post und Telegraphen-Nachrichten obejmujący wszystkie ważniejsze przepisy i postanowienia dyktany pocztowej i telegraficznej. Podrozdział ten kosztuje w wszystkich zakładach pocztowych i telegraficznych 10 fen.

— * Dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom otoczono płotem terytorium, na którym stoją rozbiierające się obecnie budynki więzienne.

— * Radca pocztowy Buttik w Bydgoszczy przeniesiony został do Konstancji. Miejsce jego zajmie podobno inspektor pocztowy K i s c h e k e z Karlsruhe.

— * Roki sądu przysięgłych. W czwartek toczyła się sprawa przeciw komornikowi Bartłomiejowi Nowakowi z Kocina, oskarżonemu przez prokuratora o morderstwo, dokonane na drugiego żonę swojej Maryannie z Knychatów. Przysięgli uznali jednak tylko winnym zaobójstwa a kolegium sądów skazało go wskutek tego stosownie do wniosku prokuratora na 5 lat więzienia. Następnie zasiadli na ławie oskarżonych wyrobnik Michał Muszyński z Szamotuł oskarżony o kradzież i rólNIK Józef Woźny, oskarżony o przechowanie rzeczy skradzionych. Obaj zostali uznani winnymi a Muszyński skazany na 4 i pół roku więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych przez 5 lat, Woźny na 6 tygodni więzienia. Na karę 4 i pół roku więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych przez 5 lat skazany także został ostatni pod sądny z dnia tego, wyrobnik Leon Młodziecki, który sam przyznał się do popełnienia dwóch ciężkich i jednej prostej kradzieży.

Następnego dnia w piątek toczyła się sprawa przeciw młynarzowi Michałowi Zerbstowi i Walentemu Gronikowskiemu z Wrześni o podważanie do podpalenia. Podesądni uznani zostali niewinnymi.

— * Sprawozdanie Towarzystwa przemysłowców w Pleszewie z czynności za rok ubiegły 1877:

I. Stan kasy.	
Dochođ w roku 1877 wynosił	634 m. 87 fen.
Rozchód	600 " 55 "
	Pozostało gotówką w kasie 34 m. 32 fen.
Oprócz tego posiada Towarzystwo:	
1) w Kasie oszczędności fund. rezer. 262 m. 88 fen.	
2) w udzielonych pożyczkach członkom 162 " — "	
3) akcyja na budowę teatru polskiego w Poznaniu	150 " — "
4) w zaległościach	279 " 25 "
	854 " 13 "
	Ogółem 888 m. 45 fen.
II. Stan biblioteki.	
Przed rokiem liczyła biblioteka	223 dzieł 315 egzemplarzy
Przybyło	18 " 22 "
	Ogółem 241 dzieł 337 egzemplarzy
Członków czytało w ubiegłym roku 93. Przeczytano 28 ksiąg.	
III. Posiedzeń w ogóle odbyło się 65.	
Z tych przypada na	
a) posiedzenia zarządu zwyczajne	29
b) zarząd nadzwyczajne	4
c) posiedzenia zwyczajne Tow.	28
d) walne zebrania zwyczajne	3
e) walne zebrania nadzwyczajne	1
	w ogóle jak wyżej 65.
W końcu roku 1877 liczyło Towarzystwo członków 10	
W ciągu roku 1877 przyjęto do członków 3	
Razem 13	
Z tych wystąpiło:	
dobrowolnie	1
przez zmianę miejscowości	4
umarło	2
wykluczone dla nieuczestniczenia na posiedzenia i niepłacenia składek	13
	Pozostało się na rok 1878 13
Odczytów było 10 a mianowicie:	
Książek prob. Binert miał cztery wykłady z dziedziny nauki przyrodzonych, a mianowicie „o ciepłe i księżycu.“ Nadto odczytał z Ruchu społecznego - ekonomicznego roprawę „O przyczynach tamujących rozwój Tow. przemysłowców przez ks. Nowaka.	
P. Budlewicz czytał „o żelazie.“	
P. Krauze wykładł dwa razy „o stosunku prawnym między dzierżawcą a wydzierżawiającym“ i „o przedawnieniu prawnym w sprawach handlowych i przemysłowych.“	
P. Piotrowski miał odczyt odnoszący się od lat 1490 do 1502 z historii polskiej.	
P. Stragerowicz Andrzej, szewc, czytał własną rozprawę „o Kanosie.“	
P. Wronecki Felicyan, rzeźnik, czytał „o Tumie kołoskim.“	
Zarząd stanowią:	
Dr. Szenie prezes, ks. Rudnicki wiceprezes, Tomasz Wierczkiewicz sekretarz, Karol Kowalski podsekretarz, Franciszek Gedejczyk podskarbi, Władysław Radajowski bibliotekarz, Tomasz Kranc i Piotr Foltynowicz, radni.	
— * Jeszcze o przygotowaniach na jubileusz Kraszewskiego. Drukarze warszawscy także chcą uczcić szanownego nestora naszej literatury. Mianowicie jeden ze starszych zarządców tego projektu jedną z powieści Kraszewskiego wydał w ten sposób, aby każda stronica złożona została z innego zecera. W ten sposób wszyscy pracownicy kunsztu i pografięznego mogliby choć kilka chwil czasu i pracy przynieść na ofiarę jubilatowi.	